Nr 23. Kraków 28 Stycznia — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 c. 50

Kraków 27 stycznia.

„Ten będzie naszym sprzymierzeńcem, kto nam dopomoże w kwestyi wschodniej“ — rzekł p. Eber w delegacyi węgierskiej. Jest to pierwsze i jedyne słowo wypowiedziane w rozprawach nad polityką zagraniczną mieszczące w sobie niejaką definicyę położenia i interesów monarchii.

Wykazywaliśmy, że żadnej afirmacyi politycznej nie postawili Niemcy, wyżej nad przyszłość monarchii stawiający solidarność plemienną, lub związki socyalno-politycznych kierunków. Polacy zamknęli się w milczeniu, rozprawy delegacyi węgierskiej jeszcze niedokonane, świadczą już, że i Węgrzy najpochopniejsi do polityki czynu, wobec sytuacyi same zagadki przedstawiającej i darzącej świat strasznemi niespodziankami, wstrzymują się od postawienia doraźnego, jasnego programu. Rozprawom delegacyi węgierskiej poświęcimy osobną uwagę; dziś chwytamy tylko to jedno słowo p. Ebera, bo ono zdaniem naszem jakkolwiek teoretyczne niedokładne, określa przecież położenie Austryi.

Monarchia habsburska jest w konieczności szukania sprzymierzeńca, sama stanowiąc dla ościennych mocarstw potęgę, z którą jakkolwiekbądź liczyć się należy, i która podaje warunki i podstawę do wspólnego działania.

Po wywróconym systemie pentarchii europejskiej, bodaj czy przechylenie się Austryi na stronę jednego z pozostałych pierwszorzędnych mocarstw europejskich, nie roztrzygnie o przyszłej równowadze, a nawet przewadze.

Lecz jakąż dziś może mieć Austrya podstawę do tego stanowczego przechylenia się? Czy nadeszła już pora do postawienia programu przymierza z Prusami, kiedy jeszcze nie skończona hazardowna gra nowego cesarstwa z Francyą gra, którąby inaczej podobno wypadła, gdyby Austrya inne na początku wojny była zajęła stanowisko? Czy za bezpieczną rękojmię służyć może jedna uprzejma nota hr. Bismarka, kiedy równocześnie kanclerz związkowy odmową przejazdu reprezentantowi Francyi odracza zebranie się konferencyj, a kto wie, czy nieuznaniem tego przedstawiciela rządu francuskiego nie rozbije ich na korzyść Rosyi?

Zaprzeczyć się nie da, że według obecnego stosunku potęg militarnych Europy, kombinacya przymierza z Prusami dla polityki zagranicznej państwa rakuskiego byłaby najpomyślniejszą.

Lecz polityka nie mierzy się dziś według sympatyj lub przymierzy, bo pierwsze nie istnieją, a drugie zawodzą. Jedynym jej próbierzem są własne interesa, których nawet wspólność i związek zmienia się co chwila. Otóż tym próbierzem, gruntem, na którym Austrya zawrzeć i szukać winna przymierza, jest kwestya wschodnia. Kwestya wchodnia zawierająca w sobie dla Austryi niemal kwestyę istnienia, już leży na stole. Tam a nie gdzie indziej przerzuci się cała waga wypadków europejskich, gdy tylko katastrofa wojny francusko-pruskiej w jakikolwiek bądź sposób zakończoną zostanie. Tam też najważniejsze zwracają się polityczne, handlowe i cywilizacyjne interesa Austryi, tam krzyżują się przedewszystkiem dążności stanowczych przeciwników Austryi. Jeśli bowiem słowo p. Ebera zostawia wątpliwość co do tego, kto będzie tym sprzymierzeńcem i przyjacielem Austryi, to z drugiej strony dalsze twierdzenie, „że ten będzie nieprzyjacielem Austryi, kto jej na wschodzie będzie przeszkadzał“ — jawnie wskazuje przeciwnika.

W kwestyi wschodniej leży klucz bytu lub odzyskania potęgi dla Austryi; w zbliżającym się sporze wschodnim, państwo rakuskie odosobnione, ponoszące klęskę dyplomatyczną czy militarną traci wszelką podstawę; przeciwnie wsparte na jakiemś przymierzu i ze śmiałą akcyą występujące odzyskuje dawne znaczenie, a nawet dopełnia tego, czego zaniedbaniem skrzywiło swój historyczny rozwój.

Nie jest to wszakże tylko teorya, a słowa p. Ebera dosadniejszym są wyrazem stanowczej polityki czynu, praktyczniejszem wykazaniem kierunku działania, niżeli popieranie aliansu z Prusami, którego i Niemcy nie mieli odwagi postawić i Węgry nie jasno określali. Krytyka polityki hr. Beusta z tego stanowiska kwestyi wschodniej mogłaby być silniejszą, gdyby zapytano kanclerza: co uczynił w sporze o traktat paryski, jakie Austrya zamierza zająć stanowisko? Zarzut, że nie wybrał sprzymierzeńca dla Austryi, że pół uśmiechem odpowiada na prawo i lewo, i jednych i drugich sobie zrazić może — łatwo dałby się odeprzeć, gdyby się godziło wyznać hr. Beustowi, że nikt dotąd szczerze nie podawał Austryi dłoni.

Polityka dziś nie ma tyle na oku środków ile przedewszystkiem wytknięcie celu. W obecnej sytuacyi, oto jedno można było zapytać hr. Beusta, czy ten cel sobie wytknął, czy mianowicie zwrócił wszystkie swoje usiłowania do kwestyi wschodniej zapowiadającej nowy wybuch.

Smiało ujęty cel nadaje siłę, przeto najwłaściwszą odpowiedzią na grzeczności gabinetu goszczącego w Wersalu, powinno było być wskazanie na wschód i na konferencye londyńskie. Zrozumiałby niewątpliwie hr. Bismark odpowiedź, gdyby ona mieściła słowa p. Ebera, „ten będzie naszym sprzymierzeńcem, kto nam dopomoże w kwestyi wschodniej.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 stycznia.

(X) Sprawa, o której dziś nieco szczegółowej donieść zamierzam, nie ujrzy zapewne światła dziennego w innych tak zwanych organach opinii publicznej. Sprawa ta tyczy się bowiem znowu nieszczęsnej kwestyi zakonnej i szkolnej, i sprzeciwia się wręcz postępowemu twierdzeniu, że pojęcie szkoły i zakonu żadną miarą korzystnie i zgodnie obok siebie istnieć nie mogą.

Wobec tego nie wypada organom naszej stolicy nic innego, jak pójść za wzniosłym przykładem demokratyczno-liberalnych pierwowzorów wiedeńskich. Aby zaś nikt nie miał powodu oburzać się na mnie, że niesłusznie cały postępowy i demokratyczny umysłowy ruch lwowskiego narodu nazywam prostem, bezmyślnem najczęściej naśladownictwem przedmieść wiedeńskich, pozwolę sobie zestawić jeden taki przykład wiedeński z najświeższym wypadkiem tutejszym.

Będzie temu lat dwa lub trzy, kiedy nagle podniesiono w Wiedniu, we wszystkich dziennikach wiedeńskich, niesłychany okrzyk zgrozy na Siostry Miłosierdzia, które zajmowały się obsługą i opieką chorych w jednym z tamtejszych szpitali. Siostry dopuszczają się okropnych nadużyć, brzmiał ten świątobliwy okrzyk oburzenia. Jak je szanowne organa wiedeńskiej opinii opisywały; można sobie łatwo wyobrazić. A opisywano tem śmielej i zawzięciej, ponieważ jeden ze znakomitszych lekarzy podawał dowody tych nadużyć, zeznania służby. Wątpliwości nie było żadnej; Siostry były winne. Szydzono, skarżono, lamentowano bez wytchnienia. Nagle doniesiono w krótkości, lecz zawsze z tryumfem, że sprawa wniesioną została przed kratki sądowe — i cicho.

Od tego czasu nie można było spotkać się z żadną dalszą o tej sprawie wiadomością. Tylko w rubryce „*Gerichtshalle*“ niektórych dzienników, drukiem drobniutkiem, cicho, skromnie i sucho zapisano po niejakim czasie, że proces ukończony, że wytoczyły go były Siostry Miłosierdzia temu panu lekarzowi, że służba, na której świadectwo pan lekarz się odwoływał, zeznała pod przysięgą, iż była przez niego przekupioną, aby według jego życzeń świadczyła, i że skutkiem tego pomieniony pan lekarz został zasądzony na karę, a Siostry zupełnie uniewinnione.

Otóż zupełnie taksamo postępują nasze postępowe organa. Niech ktoś najnieprawdopodobniejszą plotkę puści na który zakon lub na cokolwiek, co ma styczność z religią i kościołem, niezawodnie wszystkie dzienniki, w tym jedynie względzie zgodne ze sobą, podniosą chór zażaleń, oskarżeń, że istotnie trudno uwierzyć, aby to prawdą mogło nie być. Ale niechże się pokaże inaczej, niech zostanie udowodnionem, że plotka jest plotką — w szanownych organach będzie cicho, jakby makiem zasiał — ani mru-mru.

Świeżo właśnie umieściła *Presse* korespondencyę z Przemyśla, żaląca się niesłychanie na tameczną szkołę żeńską u panien Benedyktynek. Zamiast uczyć dzieci, mordują je tylko nabożeństwami, różańcami itp.; zamiast zaszczepiać w nich miłość bliźniego i światła, fanatyzują je nienawiścią do innowierców i wszelkich prawd naukowych itd. bez końca. Wysokie ministeryum raczyło zakreślić tę korespondencyę czerwonym ołówkiem i przesłać krajowej Radzie szkolnej z wezwaniem, aby spiesznie rzecz zbadała i złemu zaradziła. Rada szkolna, czyniąc zadość wezwaniu, wysłała do Przemyśla członka swego p. Henryka Schmitta, którego bezstronność dawała wszelką rękojmię, że rzecz jak należy zostanie zbadaną. Otóż wrócił p. Henryk Schmitt i zdał sprawę.

Szkoła ta 6cio-klasowa, połączona z preparandą dla kobiet, utrzymywaną jest prawdziwemi ofiarami panien Benedyktynek i Dyrektora szkoły, księdza Teofila Łąkowskiego. Jest pod każdym względem wzorowa. Pomijając porządek, czystość, zasługuje cały system naukowy na najwyższe uznanie. Czegokolwiek tylko można uczyć dzieci w tym wieku, uczy się je w sposób najodpowiedniejszy, najpraktyczniejszy. Sprawozdawca oświadczył, że z prawdziwą radością, nieraz z zadziwieniem przekonał się o gruntowności udzielanych nauk, o odpowiedniem ich zastosowaniu.

Bogobojność jest naturalnie wpajaną. Ale jak daleko od fanatyzmu, dowodzi najlepiej to, że do pomienionej szkoły uczęszcza przeszło sto dziewcząt izraelickich. Zapytywani o zdanie: starosta, zwierzchność gminna i inne władze, mieszczanie chrześciańscy i żydzi, oświadczali jednogłośnie, że ta szkoła jest prawdziwem dla miasta i całej okolicy dobrodziejstwem, że dziś bez niej żadną miarą obejść się nie można.

Wreszcie niech wolno będzie dodać jeszcze kilka słów o dyrektorze zakładu Łąkowskim. Cały swój żywot utopił on w tej szkole, w niej i dla niej tylko żyje. Trudno o piękniejszy i szlachetniejszy wzór apostolstwa nauki. Bez wytchnienia całe dnie poświęcając zmudnej pracy, żadnego za to nie bierze wynagrodzenia. Wszystkie dochody idą na szkołę i biednych, pensye na opłacenie innych nauczycieli. Znanem jest powszechnie, że kiedy gmina miejska litując się tej wytrwałej, długoletniej, mozolnej pracy, litując się biedy księdza dyrektora, jego wytartej, starej rewerendy, wyznaczyła mu 150 złr. renumeracyi: caluteńka kwota, co do grosza, poszła natychmiast na zakupno narzędzi jeometrycznych, map i książek, a ksiądz dyrektor po dawnemu w tej samej rewerendzie zabrał się do pełnienia swoich obowiązków. Oprócz tych wszystkich obowiązków, udziela sam w szkole 30 godzin tygodniowo, a jak uczy, jak np. wykładając literaturę polską umie przelać w dzieci prawdziwie polskiego ducha wiary, nadziei i miłości — tego ducha, który jeden w ciężkich losów kolei nie dał nam zginąć, i zginąć nie da — niech szanowni postępowi demokraci raczą zapytać p. Henryka Schmitta, którego o stronniczość nikt nie posądzi, a który daleko wymowniej odemnie potrafi im tę sprawę wyjaśnić.

Gdyby taka szkoła z takim dyrektorem gdziekolwiek indziej istniała, głośnoby o niej było w całym kraju, głośno otoczonoby ją czcią i pomocą i jawnie stawianoby ją drugim za przykład. Gdyby wreszcie ksiądz dyrektor zamiast pięknych wykładów *Pana Tadeusza* obznajmiał uczennice swoje z teoryami Vogta i Büchnera, gdyby zamiast „zwracania młodych umysłów ku przeszłości“ (co zostało podniesionem do godności grzechu śmiertelnego) umysły te przepełniał wspaniałemi ideami super-emancypacyi kobiet — mógłby jeszcze zyskać uznanie *Dziennika Polskiego i Lwowskiego*, może nawet innych, mógłby zyskać imię znane i chwalone nawet w *Szczutku*. Ale tak bieda ci księże! Ta sutanna wytarta przeciwko tobie świadczy, a ten duch zacności i patryotyzmu, ten duch prawdziwej miłości, prawdy i wiary, który w całe przelewasz pokolenie, zamiast uznania znajdzie tylko wzgardliwe milczenie; i kiedy potwarz bryźnie błotem na ciebie, znajdzie zawsze bezpieczny parawan schronienia w zacnych, prawdomownych patryotycznych i postępowych organach naszej opinii publicznej. Bo jeszcze raz: nie o rzecz chodzi, lecz o ideę, a taką wielką ideą okrzyk: precz z zakonami i religią, okrzyk wzniosły, głośny, okrzyk przedmieść wiedeńskich. Z powtarzania tego okrzyku duch narodowy demokratyczny daje świadectwo swej niezawisłości, co przecież jest niemniej jasnem i naturalnem, jak to, że gdyby nie uchwała narodu lwowskiego, uznająca republikę francuską i udzielająca jej moralnego poparcia, republika ta już dawno byłaby się wywróciła do góry nogami.

Peszt 24 stycznia.

(*W.*) Delegacya węgierska podąża całą siłą za swoją koleżanką austryacką. Budżet ministerstwa finansów, budżet marynarki leżą już gotowe, wczoraj zaś rozpoczęły się rozprawy doniosłego znaczenia nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Budżet ministerstwa finansów przedstawia nader mało zajmujących pozycyj. Krótki spór jaki wywiązał się z powodu zamierzonego zaprowadzenia nowej sekcyi w ministerstwie nie wychodził wcale po za względy drobiazgowej oszczędności, i tylko dla tego może być godzien wspomnienia, że delegacya odrzucając wniosek Zsedenyego, dała świadectwo iż minister Lonyay pozostał zawsze dla węgierskich deputowanych większości mężem stanu, którego zapatrywaniom lubią oni hołdować.

Rozprawy nad budżetem marynarki sięgały już głębiej w sytuacyę ogólną. Godnemi uwagi są pochwały nawet, któremi obsypywano wiceadmirała Tegethoffa. Nawet sprawozdanie podkomitetu stało się tych pochwał wyrazem. Swiadczą one, że mężowie zasłużeni w zarządzie sprawami wspólnemi, choćby nie byli Węgrami, mogą liczyć zupełnie na sprawiedliwe uznanie i na poparcie z téj strony. Ważna to otucha dla tych, co przewodniczyć mają w zarządzie spraw wspólnych dla obu organizmów państwowych. W uznaniu potrzeb wypływających ze stanowiska monarchii austro-węgierskiéj wysoki budżet marynarki nie doznał żadnego prawie zmniejszenia. 8,051,000 złr. przyjęto w całości jako sumę potrzebną na pokrycie wydatków zwyczajnych marynarki na rok 1871. W budżecie nadzwyczajnym wynoszącym 3,882,700 złr. wykreślono wprawdzie 195 tysięcy, lecz właściwie za wykreślone uważać tylko można 125 tysięcy z pozycyi „budowy ziemne i wodne.“ Resztujące 70 tysięcy przeznaczone na przygotowanie wyprawy na morze indyjskie celem obserwacyi astronomicznéj (przejścia planety Venus przez tarczę słoneczną), wykreślono li z powodu, że delegacya nie uważała, aby wyprawa tego rodzaju należała do zakresu spraw wspólnych, przy uznaniu więc jéj pożyteczności a nawet konieczności zastrzeżono decyzyę odnośną dla sejmu węgierskiego. Właściwie więc budżet marynarki wyszedł bez szwanku z delegacyi węgierskiéj. Być może, stanie się to pobudką dla delegacyi austryackiéj, która pojutrze obradować będzie nad tymże samym przedmiotem dla unieważnienia wielu wykreśleń (przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona) poczynionych przez jéj podkomitet w preliminarzu przedstawionym przez wiceadmirała Tegethoffa.

Prawdziwą introdukcyę do rozpraw delegacyi węgierskiéj, stanowią przecież dopiero obrady wczorajsze nad budżetem spraw zagranicznych. Uroczystość tych obrad, ich ton i kierunek prawie jednozgodny mowców były zupełną niespodzianką dla publiczności. Wszystkie dzienniki wyraziły się bardzo potępiająco o sprawozdaniu podkomitetu dla budżetu spraw zagranicznych ogłoszeniem dniem przedtem. Widziały one w jego treści ślady słabości, sprzeczności pojęć, niektóre zaś posunęły swe oskarżenia aż do pomawiania o bezmyślność. Inny wcale komentarz dają mu wczorajsze obrady.

W sprawozdaniu jedna tylko myśl jest wyrażona jasno, to jest żądanie usunięcia z Rothbuchu ustępów, które z téj publikacyi robią utwór literacki służący dla apologii ministra spraw zagranicznych, gdy być ona powinna źródłem informacyi dla ludzi kompetentnych do wydawania sądu o polityce zagranicznéj monarchii a niczem więcéj. W ważniejszych punktach sprawozdanie widocznie unikało nazywać rzeczy po imieniu i wyrażać się stanowczo. I tak dotykając spraw niemieckich i polityki opartéj na zbliżeniu do Prus, sprawozdanie doradza wstrzemięźliwość i stanowczość, w czem dopatrywano się sprzeczności. Mówiąc zaś o kwestyi czarnomorskiéj, zaleca utrzymanie pokoju, lecz gdyby bezpieczeństwo monarchii, jéj prawa z traktatów wypływające lub żywotne warunki miały być zagrożone, wtedy z całą energią innym wprost przeciwnym kierunkiem pójść powinna polityka monarchii.

Mowy Pulszkiego, Zsedenyego, Szirmaya, Ebera a nawet arcybiskupa Haynalda, mimo że ten ostatni oświadczył, iż pewnym jest, że przekonania jego nie znajdą odgłosu należytego w zgromadzeniu delegacyjnem, nadały dopiero określone a bardzo stanowcze znaczenie sprawozdaniu podkomitetu. Mowy te stanowią jedną, organiczną całość, którą śmiało nazwaćby można polityką węgierską w monarchii. Konkluzya jéj zaś do użytku codziennego jest ta, że postępowanie kanclerza w przeszłości niczemu nie zapobiegło a wystawiło na szwank powagę i interesa monarchii, że na przyszłość nie obudza ono najmniejszego zaufania. We wszystkich mowach, nie wyjmując i arcyb. Haynalda, która wyłącznie zajmowała się sprawą rzymską, zarzucano ostro i ironicznie kanclerzowi jego wieczne mięszanie się do wszelkich spraw w Europie i kompromitowanie interesów monarchii ciągłem pośredniczeniem, jego nadskakiwanie wszystkim a drażnienie Prus, że aż nareszcie doszedł do tego, iż robiąc politykę francuską, moskiewską, dziś się zabiera do robienia polityki pruskiéj. Hr. Szirmay, który najdaléj poszedł w zarzutach, posunął ironię aż do oświadczenia, iż kanclerz okazał kwalifikacyę, że kiedyś mógłby rozwijać działalność swoją nad brzegami Newy.

Ze wszystkich mów przebija również kierunek sprzyjający przymierzu z Prusami jako podstawie do rozwinięcia polityki monarchii na Wschodzie. Kierunek ten najdobitniéj określił pan Eber kategoryczną definicyą: „kto sprzyja naszym interesom na Wschodzie, ten nasz przyjaciel, kto im zagraża, ten tylko jest naszym wrogiem.“ Definicya też ta została obsypana powszechnemi oklaskami. Wszystkie mowy także, nie wyjmując najbardziéj oględnéj i wytwornéj p. Pulszkiego wskazywały, że jedynem mocarstwem zagrażającem na Wschodzie jest Moskwa, że bez jéj zaborczych zamysłów sama sprawa nawet emancypacyi ludów wschodnich, rozstrzygniętą by została naturalnym rozwojem na pożytek wolności narodowéj i cywilizacyi.

Jakkolwiek mniéj zasadniczo, jednak bez porównania dotkliwiéj pod względem parlamentarnym wystąpił przeciw kanclerzowi p. Edw. Zsedenyi. Krytykując bowiem politykę ostatniéj neutralności monarchii oskarżał kanclerza, że on jest przyczyną wydania napróżno 19 milionów i postawił wniosek uchwały wzywającéj kanclerza do przedstawienia korespondencyi dyplomatycznéj z miesiąca lipca, sierpnia i września, brakującéj w Rothbuchu, któraby te wydatki usprawiedliwiała. Wnioskodawca zastrzegł się w motywach, że przeciw przedstawieniu tej korespondencyi nie mogą przemawiać względy stosowności, gdyż odnosi się ona do fazy politycznéj całkowicie zakończonéj.

Przyjęcie tego wniosku po mowach wczorajszych równałoby się formalnemu wotum nieufności. Lecz

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Moje dziecko — rzekła w jakiś czas potem do Jadwisi, gdy już były u siebie i same — nie unoś się tak bardzo w rozmowie z obcymi.

— O! Mamo droga! Co za wstrętny świat, w którym nie wolno swobodnie objawiać swojego zdania!

— Owszem, *swobodnie* zawsze, byle przytem i *spokojnie*.

— Ach! powaga i spokój!!.. nie Mateczko! ja się na zimną krew zdobyć nie umiem w zetknięciu z fałszem i ze złem; bo fałsz i złe mają w sobie coś tak oburzającego, niedorzecznego, niegodnego człowieka, że mimowoli cała istota odskoczy na ich widok. — A ten pan Bohdan taki niecierpliwiący!

To mówiąc zaczęła szybkim krokiem chodzić po pokoju, jak zwykle, gdy była wzburzona.

— Czy jeszcze więcej jak pan Marszałek? — wtrąciła Terenia z uśmiechem.

A trzeba nam wiedzieć, że pan Marszałek był to przezacny wdowiec, sąsiad państwa Wiśniowieckich, wzdychający już od paru lat bezskutecznie do ręki panny Jadwigi.

— Wiesz co, że więcej! Nikt jeszcze nigdy nie obudził we mnie takiego wstrętu od pierwszego razu, jak ten zturczony rewolucyonista.

— Rzeczywiście — rzekła pani Wiśniowiecka — *smutny* to człowiek. Aż mi dziwno, jakim sposobem może być przyjacielem Szczęsnego, który choć także przewrócona głowa, szlachetny się wydaje.

— O tak Mamo! — zawołała Jadwisia: — jemu poczciwość przezroczysto patrzy z oczów — wyznaję, że mi się bardzo podoba.

— Jednak i on nie kocha Ojca Swiętego! — szepnęła Terenia jakby sama od siebie, i twarz zasłoniła.

— Wiecie, moje drogie dzieci, że bez głębokiego zasmucenia nie mogę patrzyć na niego. On, Szczęsny, syn mojej Iziuni, tak zarażony błędami dzisiejszego świata, taki przedwcześnie zrozpaczony i zwątpiały, że doprawdy, serce boli! — Ależ nic dziwnego, okoliczności, wśród których się wychował, wyjątkowo niepomyślne! Ojciec jego był człowiek porywczy i dziwak, sławny na całą okolicę ciemięzca chłopów. Jedną tylko istotę kochał: żonę swoją, a i to w sposób tak samolubny, że posądzeniami i zazdrością wyraźnie zamęczył niebogę. Ona zaś zbyt była młodziutka i trwożliwa, aby umiała stanowczy wpływ na nim wywrzeć. Przepłakała czas niejaki... i poszła do Boga! a to dziecko biedne...

— Moja droga Mamo! — zawołała nagle Terenia z zapałem — jeszcze wszystko nie stracone! jeżeli on się teraz z Mamą spotkał, to pewno nie darmo, ale w skutek modlitw swojej matki w niebie ..... nawróci się — nie pójdzie do Garibaldczyków!

— Bógby dał dziecino — jednak niestety, nie łatwo to szeroko rozrosły dąb naprostować. Z drugiej też znów strony, trudno go wciągać do naszego towarzystwa.

— Dla czego? — zapytała Terenia dobrodusznie. — Ale wtem dała się słyszeć z laguny melodya tak czarująca, że wszystkie trzy panie pobiegły do okna.

Zobaczyły na dole, tuż pod hotelem, kilka łodzi napełnionych śpiewakami, którzy przy świetle różnokolorowych lampionów, z nót na kilka głosy wykonywali przecudną symfonią — widocznie całe artystyczne towarzystwo z pod Rialto przypłynęło tutaj.

— Co za widok i co za śpiew! — wołały panienki w uwielbieniu, a potem spytały się hotelowego, który sprzątał po herbacie, co to wszystko znaczy.

— *E' una serenata per le Signore* (to serenada dla Pań) odrzekł Włoch z dziwnym uśmieszkiem, a dziewczęta spojrzały na siebie zadziwione, aż w końcu rozśmiały się szczerze.

— Od kogo i dla kogo?...

— Wié Mama co? — rzekła wreszcie Terenia po chwili namysłu — „chyba to stary Anglik z Table d'hôte sprawia ten koncert Jadwisi, przez wdzięczność, że cierpliwie słuchała jego wywodów o kolorycie.

Pani Wiśniowiecka zabawiona tą niedomyślnością nie mogła się wstrzymać od uściskania niewinnego dziecka.

Ali i Szczęsny tymczasem zacierali ręce na myśl o wrażeniu jakie serenada sprawi na pięknych ich przeciwniczkach, i o powstałych ztąd pewnie pomiędzy niemi domysłach.

— Bądź co bądź zawzięte z nich Papistki! — zawołał Szczęsny.

— Panna Jadwiga na seryo przeciwko mnie wystąpiła — odparł Ali — to też jużem poprzysiągł, że się zemszczę na niej.

— W jaki sposób?

— Po swojemu — Zawrócę jej głowę, a potem, zobaczymy!..

— Ej Ali! nie taka to z nią łatwa będzie sprawa jak z sentymentalną Niemką! Strzeż się, bo „kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada.“

— A toż co byłoby znowu? dotychczas udawało mi się z każdą, więc koniec końców muszę zwyciężyć, i to harde ukraińskie serce, choćby mi też przyszło przepracować życie!

Na to Litwin mruknął:
— *Spodziewaj się* — i pokręcił wąsa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Trzy oblężenia Paryża.

(Dokończenie.)

Paryż winien normandzkiej napaści, że się stał stolicą nowego państwa. W szeregu tysiąca lat od owego oblężenia przechodził on różne koleje, i nieraz zamykał się w murach przed fakcyami prowadzącemi ze sobą wojnę; atoli były to drobne epizody, niemające tego charakteru co pierwsze oblężenie przez Normandów, i drugie, w siedemset lat potem, za czasów Ligi trwające lat sześć, bo od r. 1588 do 1594.

Było to oblężenie na wielką skalę, w którem Paryż zdobył się na heroiczną energię, stawiąc czoło stronnictwu protestanckiemu. Liga katolickich panów miała tam główne sindlisko. Sprawa broniona przez stolicę państwa, nosiła charakter czysto narodowy, albowiem, w walce tej szło o kardynalne zasady wewnętrznego ustroju: jedną z nich była dziedziczność monarchiczna, drugą, że naczelna głowa państwa nie mogła wyznawać innej

jakikolwiek byłby los jego, wczorajsze rozprawy, w których żaden mowca nie zabrał głosu, choćby dla złagodzenia zarzutów czynionych kanclerzowi, stanowią pełny wyraz moralnego niezaufania, na którem zaiste niepodobna jest opierać polityki choćby najbardziéj giętkiéj i najbardziéj utalentowanéj, jeśli chodzi o dobro państwa i owoce polityczne. Dziś wieczorem nowe posiedzenie delegacyi, na którem prawdopodobnie zostanie zamkniętą rozprawa ogólna.

Izba deputowanych przyjęła dziś preliminarz budżetu za podstawę do rozprawy szczegółowéj większością wszystkich głosów przeciw 41.

Peszt 25 stycznia.

§. Rozprawy delegacyi węgierskiej nad polityką zagraniczną, o których wczoraj krótką przesłałem wam wzmiankę, wielki wywołały niesmak. Rządowe sfery węgierskie z hr. Andrassym na czele, domagali się wprawdzie od dawna przyjaznych z Prusami stosunków; na tem polu toczyła się między hr. Andrassym a hr. Beustem długa i zacięta walka; uległ nareszcie pan Beust, a zwyciężył rząd węgierski i stanął u portu mniemanego zbawienia; rządowa więc partya węgierska ma powody do tryumfu. Wszelako rozprawy owe w przyjaznym nawet dla Prus obozie przykre sprawiły wrażenie, bo grzeszyły z jednej strony brakiem uszanowania dla nieszczęśliwej Francyi, z drugiej zaś strony zbytkiem podchlebstwa i przymilania się do Prus. Nielitościwie też smaga dzisiejszy *Pester Lloyd* pana Pulskiego i jego towarzyszów. Charakteryzując ich mowy, powiada, że koniec ich śpiewki był następujący: „Święty Bismarku, przyjdź królestwo Twoje do nas, bądź wola Twoja i zbaw nas od wszelkiego złego. Mowy węgierskiej delegacyi były więcej pruskiemi, aniżeli mowy delegacyi austryackiej.“

Aby naprawić przykre i godności narodu uwłaczające wrażenie, wystąpili wczoraj na wieczornem posiedzeniu Uermenyj, Kemény, Trefort i Zichy, nie dlatego jednak, aby przyjść może w pomoc uciemiężonej Francyi, lub przynajmniej potępić przymierze z Prusami. Tak dalece nie posunie się żaden członek delegacyi węgierskiej; należą oni bowiem do partyi rządowej, a partya ta jest na wskróś pruską. Mowcom tym szło jedynie o to, aby sparaliżować zbytnią kokieteryę z Prusami poprzednich kolegów, i aby wystawić przyjacielskie z Prusami stosunki jako konieczność dla monarchii w interesie pokoju, rozwoju, dobrobytu, i jako środek pomyślnego załatwienia kwestyi czarnomorskiej. Z większym więc lub mniejszym taktem delegacya węgierska zupełnie oddana Prusom.

Wobec tak silnego prądu pruskiego tak w delegacyi austryackiej, jak w delegacyi węgierskiej, można sobie wyobrazić, jak przykre jest położenie naszych delegatów w kwestyi polityki zagranicznej. Jak długo siła brutalna Prus depce naród i ziemię francuską, Polakom niepodobna oświadczyć się za przyjaznemi stosunkami z Prusami, chociażby nawet z restrykcyą, i mimo perspektywy, że przymierze to może kiedyś być przeciw Rosyi użyte. Puszczając wodze sympatyom i potępiając nowy kiernnek polityki zagranicznej, Polacy wyzwaliby naraz Niemców i Węgrów do walki, z której korzyści niepodobne, a szkody mogłyby być nieobliczone. Z tych zdaje mi się powodów delegaci nasi w polityce zagranicznej dotąd zachowali się biernie.

Zurich 23 stycznia.

(*K.*) Proklamacyi, którą król Pruski oświadcza Europie, że przyjmuje zaprosiny „niemieckich książąt“ na cesarski tron zjednoczonych Niemiec towarzyszył, jak to zapewne spostrzegliście ogólny ruch na całej linii bojowej we Francyi. Chciano wedle zapewnień wersalskich korespondentów wiekopomnemu temu aktowi przydać odpowiednią ilość telegramów o świetnych zwycięstwach, które nakształt listów wierzytelnych miały mu zjednać dobre wszędzie przyjęcie. I rzeczywiście telegramy te nie dały na siebie długo czekać. A choć wiele tam w nich może być i przesadzonego, sposób w jaki to ogłaszają, brzmi jak ironia na miejsce proklamacyi, w której nowy cesarz w swojem i w swoich zastępców imieniu przyrzeka być po wszystkie czasy powiększycielem państwa na drodze pokoju i postępu.

Narody czują głęboko tę ironię, nie wszystkie być może, lecz większa ich część przynajmniej. Przewidują one, jaki będzie dalszy ciąg rządów cezara, który zamiast przynieść światu wraz z nowiną wstąpienia swego na tron „odnowionego państwa“ upragnioną gałązkę oliwną pokoju, wszelkich dołożył starań, aby jutrzenkę jego panowania opromieniły łuny pożarów szpitali i murów paryskich jakoteż spokojnych wiosek francuskich, a do chóru mającego witać dzień uroczysty przymięszały się jęki zabijanych na przedmieściach Paryża dzieci i niewiast i konających na polach walki żołnierzy francuskich. To też ostatnie wiadomości z teatru wojny nie tylko dla Francyi były nowinami hiobowemi. Z bólem serca i z oburzeniem dowiadywały się o nich Szwajcarya, Polska, Włochy a poczęści i Hiszpania, i sameż Niemcy, w tym ostatnim kraju przynajmniej ci ludzie, w których umyśle gwałt i ślepa przemoc brutalna nie zasługują jeszcze na to hańbiące ubóstwianie, jakiego im nie szczędzą polityczy dzisiejsi ster spraw w swoim ręku dzierżący.

Czy uczucia, z któremi dowiaduje się wyborowa przynajmniej część społeczeństwa europejskiego o klęskach nieszczęsnej Francyi, przyniosą tej ostatniej jakąkolwiek korzyść, nie wiem; — pewna to tylko, że czując po swojej stronie sympatye wszystkiego, co w Europie nie zbutwiało jeszcze do szczętu i nie stało się bałwochwalcem, młoda Francya nabierze odwagi wytrwać w woporze do końca i przed nowemi heroicznemi nie żachnie się wysileniami. Dość przeczytać dzienniki francuskie z ostatnich dni i posłuchać, co opowiadają podróżni o stanie opinii publicznej we Francyi, aby się dowodnie przekonać, że nie jest bynajmniej blagą owo *la France se tue, pour sauver l'Europe*. Smutno to wprawdzie, i bardzo smutno, że w podobnem postanowieniu całego narodu, któremu świat tyle zawdzięcza, dobrej nam niejako przychodzi upatrywać wieści; atoli, gdzie gangrena i trupieszenie organizmu takiego jak w Europie dosięgały stopnia, tam i operacye bolesne być muszą. Przetrwa je społeczeństwo z odwagą i rezygnacyą, bo ku nowemu z łoża boleści podniesie się zdrowiu.

Zwalając przykry obowiązek doniesienia wam podobnego, jak smutne wrażenie sprawiły tu u nas ostatnie klęski francuskie, na dzienniki i innych korespondentów, pośpieszam z opisaniem dla nego wczoraj przez towarzystwo polskiej młodzieży wieczorka, które przynajmniej o tyle pocieszyć zdoła czytelników naszych, że wykaże im, jako nauki niedawnych nieszczęść politycznych Polski niezupełnie w las poszły dla jej dorastających obywateli. Pisałem wam, że wieczorek był dany w rocznicę ostatniego naszego powstania. Uchwaliło to Towarzystwo jednogłośnie tem chętniej, że corocznie dotąd bawiący tu Polacy podobne urządzali zgromadzenia. Zaproszono także znanych z przyjaźni dla Polaków Szwajcarów, przedstawicieli towarzystw: węgierskiego, włoskiego, rumuńskiego, czeskiego i serbskiego. Po stosownem zagajeniu przez prezesa w języku polskim i przez jednego z członków w niemieckim nastąpiła skromna kolacya przeplatana toastami to na cześć Sybiraków i Polski, to za pomyślność Francyi i walczących za nią Polaków itd. wznoszonemi. Polscy mowcy, zwracając się szczególniej do swoich, wzywali do nowego powstania, — lecz powstania duchowego, do bezustannej pracy organicznej na polu naukowem i gruntownego kształcenia się w obranych zawodach. O ile mowy te przypadły do gustu młodzieży, już z tego wnosić możecie, że przemówieniu w owym duchu obecnego na wieczorku Platera, który słusznie czy nie, nie mógłbym wam powiedzieć, nie jest lubianym przez tutejszych Polaków, grzmiące towarzyszyły oklaski. Uznanie to tem bardziej zasługuje na uwagę, ile że bezstronność nie zwykła jak wiadomo odznaczać gorącej i ruchawej nieco młodzieży. Szwajcarowie, z których kilku nie mogło przybyć dla nieobecności swojej w Zurichu, przysłali telegram z wyrazem najszczerszej dla Polaków i ich dążeń sympatyi, a oraz i serdeczne życzenie, aby Polska jak najrychlej mogła się tem stać na wschodzie czem jest Szwajcarya na zachodzie. Węgrzy, Włosi i Rumuni w pięknych mowach zapewniali o jak najgorętszych dla nas współczuciach, za co w odwet Polacy wnosili huczne toasty na długie trwanie naszej z tymi narodami zgody. Serbowie odmówili wysłania delegacyi ze swego grona z tego powodu, że przekonali się, iż między młodzieżą naszą nie ma socyalnych demokratów, a trwają jak twierdzili, zastarzałe jakieś pojęcia o narodowościach, kastach itd. Równie nie podobała im się „salonowa“ nasza grzeczność okazywana im na przeszłym wieczorku, co według nich jasnym jest dowodem braku demokratycznego ducha. Najpocieszniej sprawili się Czesi: wysłali bowiem z grona swego deputa a, który nam w półgodzinnej czeskiej mowie prawił nauki, jakto my powinni odwrócić swe sympatye od Francyi i z uwagi, że ona nas zawiodła kilka razy, a teraz tak rychło pomódz nie będzie mogła, udać się w pokorze do Moskwy i w połączeniu z wszystkiemi Słowianami dobijać się oswobodzenia z pod jarzma niemieckiego. Knut moskiewski wedle mowcy jako knut słowiański powinien być dla nas słodszy od knuta pruskiego i austryackiego, zwłaszcza, że Poznań, gdzie nie ma już Polaków, daje nam jasne dowody, jak strasznym jest pierwszy z nich. Mówił szanowny partyzant Palackich Rygierów jeszcze wiele więcej w podobnym duchu, i jeśli chcecie mieć mowę jego dosłownie, to potrzebujecie tylko wziąć pierwszy lepszy Ner *Pokroka* albo *Politik* i przeczytać w nim kazania miewane do nas od czasu do czasu. Wypadało naturalnie milczeć, bo mowca był gościem — to też prócz kilku syknięć, od których gorętsi wstrzymać się nie mogli, usłyszał młody panslawista następną tylko odpowiedź: Gościnność nie pozwala nam odpowiedzieć na tę mowę, jakby zasługiwała. Po tej zaś drodze, na którą zejść doradza mowca, Polacy iść nie mogą, nie pójdą!

Jeżeli z tej strony tak przykrego doznaliśmy zawodu, tem mniej spodziewanego, ile że przeszłego roku tenże sam mowca w innym zupełnie przemawiał duchu, to wynagrodził nam z lichwą zmartwienie młody Rusin z Galicyi p. Dżułyński członek naszego towarzystwa i uczeń techniki. Na toast wzniesiony na cześć przyjaznych nam Rusinów przez prezesa, którego zapobiegliwość i pilne starania o wzrost towarzystwa niech mi będzie wolno podnieść na tem miejscu, odpowiedział młodzieniec mową, w języku ruskim, która pod każdym względem zaszczyt mu przynosi. Było tyle w niej poezyi prawdziwie ukraińskiej, tyle uczucia i serdecznych życzeń załatwienia raz sporu bratniego, tyle dosadnych protestacyj przeciw afektom do Moskwy niektórych Rusinów galicyjskich, że oklasków, gdy przestał mówić, końca ni tamy nie widziałeś. Wiał z niej prawdziwy duch pojednania i zapomnienia wszelkich uraz, ten sam duch, który ożywia obecnie, jak to donosi wasz korespondent lwowski, wielu Rusinów galicyjskich, a który nam tu tyle sprawia radości. Jeśli się nie mylę, jest pan Dżułyński korespondentem do *Osnowy*.

Po mowach nastąpiła muzyka. Pan Małecki artysta tutejszej opery odśpiewał przy towarzyszeniu pianina jakąś aryę niemiecką zawierającą wezwanie do Polaków. Nie potrzebuję dodawać, że śpiew był przecudny i na ogólne żądanie powtórzonym być musiał. Spiewaliśmy potem chórem różne pieśni polskie. Wreszcie zachwycił formalnie całe towarzystwo przewyborną grą na skrzypcach młody Stecki, z Poznańskiego, uczeń techniki. Gra jego, której czarom w rzeczy samej trudno było nie uledz, ilością uczucia i doskonałością wykonania stała się dla części muzycznej posiedzenia tem, czem mowa Dżułyńskiego była dla części jej rozprawowej.

Z przyjemnością będzie wspominał ten wieczorek każdy, kto był tylko na nim — i każdy też opuszczał salę z serdeczną wdzięcznością dla tych, co się do uświetnienia jego przyczynili, jakoteż z gorącem życzeniem, aby zawiązane towarzystwo rosło i kwitło do tego stopnia, ażby się stać mogło ogniskiem rozgrzewającem serca ku pracy i miłości ojczyzny.

Kraków 27 stycznia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 26 stycznia*). Posiedzenie wczorajsze miało być tylko dalszym ciągiem posiedzenia w d. 19 stycznia odbytego. Po przeczytaniu jednak i przyjęciu protokułu, przewodniczący Dr Szlachtowski celem przyśpieszenia końca reorganizacyi magistratu wniósł, aby posiedzenie zamienić na tajne i przystąpić do obsadzenia posad przy budownictwie miejskiem. Rada zgodziła się na ten wniosek i rozpoczęto posiedzenie tajne, którego rezultat jest następujący:

Budowniczym miejskim z płacą 1500 złr. rocznie mianowano Adama Nowickiego, budowniczego z Warszawy; adjunktem budownictwa z płacą 800 złr. rocznie Jana Knowiakowskiego, dotychczasowego asystenta budownictwa miejskiego; konduktorem budownictwa z płacą 600 złr. rocznie Wincentego Wężowicza, dotychczasowego elewa budownictwa; wreszcie komendantem straży ogniowej z płacą 300 i 200 złr. na mieszkanie, Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowej ochotniczej.

Wiedeń 26 stycznia. Delegacya węgierska ukończyła onegdaj, jak to donosiliśmy dyskusyę jeneralną nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i przyjęła ten budżet za podstawę dyskusyi szczegółowéj, którą też rzeczywiście wczoraj rozpoczęła.

Z tytułu 1 przyjęto pozycye 1 — 6 bez dyskusyi; przy funduszu dyspozycyjnym wniosła komisya, aby wykreślić 150,000 złr., del. Uermenyi, Zsedenyi i Ernnst żądali wykreślenia całéj pozycyi, reszta mowców, blisko dwudziestu, przemawiała za wnioskiem komisyi. Del. Pulszki oświadczył, że nie był zadowolonym ze środków, jakich używał kanclerz państwa, nie zaś z celów do jakich dążył, i nie łączy się z polityką Uermenyego.

Wniosek komisyi przyjęto. W tytule 1 zamieszczono na wydatki zwyczajne 573,117 złr., na nadzwyczajne 20,380 złr.

Przy tytule 2 przeniesiono zgodnie z uchwałą delegacyi austryackiéj poselstwa południowo-niemieckie do wydatków nadzwyczajnych i uchwalono na wydatki zwyczajne 890,585 złr., a na nadzwyczajne 10,000 złr.

W tytule 3 uchwalono zamieścić na wydatki zwyczajne 652,770 złr., na nadzwyczajne 15,000 złr.

Dalej przyjęto następujące wnioski komisyi: Minister zechce w konsulatach nowych wschodnich umieszczać także Węgrów, a przy konsulatach dawnych, reprezentujących poddanych węgierskich, zechce zwracać uwagę na znajomość języka węgierskiego. — Konsulowie honorowi powinni w przeciągu sześciu miesięcy przyjąć nową ustawę przepisaną banderą państwa. — Minister zechce poczynić kroki o ułożenie prawnego, wspólnego herbu i pieczęci.

W tytule 4 umieszczono dla Czarnogórców 15,000 złr., w tytule 5 uchwalono 2,000,000 złr. subwencyi Lloyda.

— W ministerstwie wojny pracuje obecnie kilka komisyj nad ważnemi przedłożeniami i regulaminami, szczególniej zaś obrady tych komisyj odnoszą się do: regulaminu służby, zdrowia i szpitali, ustawy o emeryturach, o awansach, do przepisów op ociągach, do regulaminu rozmaitych opłat, uproszczenia toku spraw, organizacyi oddziałów ministerstwa wojny, organizacyi sztabu głównego, przepisów o małżeństwie i urlopach. Większa część tych prac już podobno jest gotową i nie za długo będzie ogłoszoną.

Teatr wojny.

Nie omyliliśmy się mówiąc wczoraj na tem miejscu, że sytuacya wojenna Francyi wstąpiła w stadyum przesilenia. Pierwszym tego dowodem jest Paryż, którego ludność z nadludzką rezygnacyą znosi od kilku miesięcy nietylko wszelkiego rodzaju prywacye, lecz nadto dziś w ulicach wspaniałej stolicy świata, niszczonej bombardowaniem w najcenniejszych swych pomnikach, narażoną jest na śmierć lub kalectwo. Ile potrzeba było na to miłości ojczyzny, ofiarności, wyrzeczenia się wszelkich osobistych względów, historya dopiero oceni. Lecz kielich strasznej goryczy przepełniać się zdaje w tej chwili ostatnią kroplą. Kto wie, jak dalece półtrzecia miliona ludności liczącemu miastu już głód we znaki dawać się zaczyna. A tu żadnej nadziei odsieczy, żadnej po tylu doznanych zawodach przypuszczalnej nawet pociechy pod względem zwrotu miejscowych powodzeń. Musiały rzeczy w istocie przedstawić się w nader smutnych barwach, kiedy, jak to wczorajszy doniósł telegram. Favre traktuje w Wersalu o układy. Układów nie ma innych z zaślepionym dumą nieprzyjacielem, jak poddanie się na łaskę lub niełaskę. Cóż więc się stanie? Może jeszcze jedno stanowcze wysilenie wyprzedzi ostateczny upadek wielkiego grodu, jeżeli upadek jest jego nieubłaganem przeznaczeniem.

Aby mieć wyobrażenie, ile przez bombardowanie ucierpiał Paryż, zestawiamy z dzienników *Journal officiel*, *Electeur libre* i *Lettre-Journal* szczegóły, które dla świadomych miejscowości nie będą bez interesu:

Od 5 do 6go b. m. W nocy z 5go na 6ty baterye nieprzyjacielskie skierowane dotąd na forty, bombardowały dzielnice Montrouge, Obserwatoryum, Luksemburg, Vel-de-Graâce, Panteon, Bulwar St. Michel, ulice St. Jacques, Gay-Lussac, cmentarz Montrouge, Champ-d'Asile, ulicę d'Enfer, Chaussée du Maine, które zarzucone były granatami; wielka ich liczba padła między mostami Auteuil i Grenelle, na drogę do Wersalu, na Willę Caprice, ulicę Boileau, ulicę Herold, ulicę de la Municipalité. Kilka domów zawaliło się; 26 realności, mniej lub więcej zostało uszkodzonych. Tej nocy 10 było ofiar, z których 5 zabitych.

Od 6 do 7go. Bombardowanie trwało przez noc z 6 na 7my na wewnątrz Paryża. Dzielnice, które szczególnie ucierpiały, są: Val-de-Grâce, Notredame-de-Champs, Plaisance, Juvel, Grenelle i Auteuil. Nocy tej wiele domów prywatnych było uszkodzonych, i 10 ludzi zostało ugodzonych, z których 4 śmiertelnie.

Od 7go do 8go. Od godziny 7mej wieczorem pociski zaczęły padać w wnętrze Paryża. Baterye z Chatillon kierowały ogień swój na Panteon, baterye w Meudon na dzielnicę Grenelle. W pobliżu hotelu Inwalidów i szkoły wojskowej padło sto granatów i wielka liczba innych koło Obserwatoryum, w ogrodzie luksemburskim, w licy Frejus... ulicy Madame, na bulwarze St. Michel w ulicy Bac; następnie z innej strony w Grenelle i Auteuil. Od 7 do 9½ wieczorem liczono 120 strzałów działowych na godzinę. Wiele domów zostało uszkodzonych i 15 osób odniosło rany, 2 zabite.

Od 8go do 9go. W nocy z 8go na 9ty i z rana 9go pociski padły w wielkiej liczbie na lewy brzeg. Strażnicy nocni naliczyli 900 strzałów działowych od 9tej wieczorem do 9tej z rana, a pociski szczególniej sypały się na Panteon, Odeon, Obserwatoryum i Vaugirard. Uszkodzenia dotknęły 60 realności. Między gmachami publicznemi znajdują się Val-de-Grâce, Sorbonna, biblioteka S. Genowefy, kościoły S. Szczepana, S. Genowefy, S. Sulpicyusza i w Vaugirard, więzienie de Santé, koszary Vieux Colombier, magazyn kompanii omnibusów; wreszcie pociski padały do ogrodu luksemburskiego i ulicy Clement o 550 metrów od Pont-neuf. W nocy było 59 ofiar: 22 zabitych, 37 rannych.

Od 9go do 10go. Bombardowanie wzmogło się w nocy z 9go na 10ty. Naliczono więcej niż 300 granatów, które padły na dzielnice: St. Victor, Jardin des Plantes, Val-de-Grâce, Notre-dame-de-Champs, Ecole-Militaire, Maison-Blanche, Mont-Parnasse i Plaisance. W ciągu dwóch godzin padło 50 pocisków około Panteonu i zrządziło na kilku punktach znaczne szkody. Pożar, który wybuchł w magazynie drzewa kolei żelaznej szybko został ugaszony. Kilka domów schronienia i ambulansów zostało dotkniętych, mianowicie szpital de la Pitié, St. Pelagie i dom braci nauki chrześciańskiej. Liczba ofiar tej nocy doszła do 48, z których 12 zabitych i 36 rannych.

Od 10go do 11go. W nocy z 10go na 11ty bombardowanie lewego brzegu było nadzwyczaj gwałtowne. Granaty szczególnie dosięgały dzielnicy Inwalidów, Panteonu, St. Sulpice, Sorbonny, Jardin des Plantes. Domy w dzielnicach Vaugirard i Grenelle literalnie zostały podziurawione, jak to stwierdzają strażnicy nocni, którzy naliczyli od 9ej wieczorem do 3ej zrana, 237 strzałów działowych; [illegible] granatów pękło w dzielnicy Vaugirard, a 28 w dzielnicy Grenelle i Faubourg St. Germain aż [illegible] dzielnicę Mouffetard. Przedmiotami zdawały się być pałac Luxemburski i Panteon. Pociski padały do ogrodu (23 pociski) i w sąsiednie ulice Fleurus, Madame, Eufer, Ecole de Medecine, Val-de-Grâce, Feuillantine. Gmachy które bomby dosięgły, [illegible] szkoła politechniczna, klasztor Sacré Coeur, szpital Salpetrière, główny gmach publicznej pomocy, fabryka Cail, dom doktora Blanche. Wybuchło [illegible] pożarów i 50 realności zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

Od 11go do 12go. Bombardowanie trwało w ciągu nocy z 11go na 12ty; 250 strzałów padło z bateryj pruskich i 125 granatów pękło w różnych punktach lewego brzegu, mianowicie w dzielnicach Val-de-Grâce, Notre dame-de-Champs, Ecole militaire, Montparnasse, Plaisance, w ulicach Mouffetard, Monge, Port-Royal, Notre dame-des-Champs, na bulwarach Inwalidów, rue National, avenue d'Italie, chaussée du Maine. Gmachy dotknięte są: szkoła normalna, zakład niewidomych (5 ofiar), szpitale dzieciątka Jezus i macierzyństwa (5 uczennic położnictwa rannych), piekarnia szpitalna. Wybuchło 3 pożary, ugaszone dzięki energicznemu ratunkowi i naliczono 13 realności uszkodzonych.

Od 12go do 13go. Pomimo mgły gęstej, która niedozwoliła zbadać wszystkich spustoszeń zrządzonych bombardowaniem, naliczono 250 granatów, które pękły nad Paryżem i najbardziej dały się we znaki dzielnicom: Jardin de Plantes, Notre Dame-de-Champs i Croulebarbe. Wiele granatów padło do ogrodu „des plantes“ i na powszechną piekarnią przy ulicy Scipion; dotknęły one prócz tego kilka zakładów publicznych, jak zakład niewidomych, szpital Lourcine, lazaret Saint-Perine, zakład Augustyanek, kompanię powozów. 53 domów prywatnych zostało mocno uszkodzonych, mianowicie w ulicy Lourcine i na bulwarze Arago. Liczą tej nocy 13 ofiar, 2 zabitych, [illegible] rannych.

W ogóle od rozpoczęcia bombardowania do [illegible] bm. było 51 osób zabitych, 139 rannych. Między zabitymi jest 18 dzieci, 12 kobiet, 21 mężczyzn, między rannymi 21 dzieci, 45 kobiet, 72 mężczyzn.

Skutki bombardowania dni następnych podamy jutro.

O skutkach bombardowania Paryża pisze *Staatsanzeiger* z Wersalu 16 stycznia.

Rzuciwszy okiem na wypadki główne, jakie zaszły przy walce na działa podczas 9 do 11 dni ostrzeliwania (od 5 do 15 stycznia), zaznaczyć należy na pierwszem miejscu, że wrażenie ogólne, jakie zrobiła artyleryjska obrona stolicy, pojedyncze momenta pomijając, uznać można za małe. Baterye murów utrzymywały wprawdzie w pojedyńczych dniach czasami ogień doniosły; widocznem również było pod względem linii naszego centrum pod Meudon, że nieprzyjaciel umiał celnie strzelać. Wiele granatów francuskich uderzało o wały ziemne naszych bateryj, które jednak, dzięki ich wybornej konstrukcyi, żadnej nie poniosły szkody. Jeżeli się jednak obserwowało pojedyńcze baterye otoczenia miasta, poznać można było, że żadna z nich długo czynną nie była. Do faktu tego przychodzi jeszcze drugi niemniej ważny a na tem polegający, że obrońcy, mimo wielkiej liczby stanowisk, jakiemi rozporządzają na bastionach długiej linii południowej, rzadko kiedy więcej niż trzy lub cztery zatrudniają baterye.

Z dzienników paryskich sięgających do 14 stycznia, można się było tymczasem dowiedzieć, że rząd paryski sam uznał za konieczne zapowiedzieć niedalekie pomnożenie oporu po stronie południowej. Dotąd jednak nie dało się jeszcze uczuć pomnożenie sił artyleryjskich na tym froncie. Przeciwnie przekonać się było można, że nieprzyjaciel nawet w stanowiskach swoich na murach używa wielokrotnie armat gładkich, dział dawnego wagomiaru. Tem samem potwierdza się coraz więcej domysł, że większa część parku oblężniczego Paryża zgromadzona jest w innem miejscu może na północy, gdzie spodziewają się może drugiego ataku działami.

Chociaż nieprzyjaciel obwarował się może jak najsilniej w fortach St. Denis i jego otoczeniach, to podają jednak stosunki miejscowe tamtejsze artyleryi oblężniczej korzyść ataku więcej skoncentrowanego niż po stronie południowej, gdzie front zaczepny jest rozleglejszy. Za przewagą niemieckiej artyleryi przemawia najwięcej to, że nieprzyjaciel w jednym z głównych punktów swej linii obronnej zmniejszyć musiał swój opór. Bo już dnia 15 przywiedziony został bastion południowy w „Point du jour,“ obsadzony bateryami, do milczenia. Trzy baterye bastionu północnego nie ustały w dawaniu

---

religii tylko katolicką. Jest to fakt niepodlegający najmniejszej wątpliwości, tem bardziej, że Henryk IV przyjmując wiarę katolicką, zniszczył tem samem jedyną przeszkodę, jaka mu tamowała przystęp do tronu, na który powoływało go urodzenie. W pierwszej części tej walki przypadającej w lata, nim Henryk IV wyrzekł się błędów Lutra, prawowitość i powinność była po stronie Ligi; więc i Paryż pokazał, do czego jest zdolnym, kiedy go ożywia uczucie obowiązku, a mianowicie, gdy ten obowiązek opiera się na przekonaniu religijnem. W sercu ludności paryskiej skupiała się jak w ognisku miłość monarchii z wiarą katolicką — te dwa pojęcia nie znały rozdziału i dopełniały się wzajemnie. Takie też było usposobienie w tym pierwszym peryodzie Ligi, i dopóty się utrzymywało, dopóki nie wmięszał się obcy żywioł, dopóki występne ambicye lub ślepy na wszystko fanatyzm i inne szkodliwe wpływy — przewracające często zdrowy rozsądek Paryżan — nie zwichnęły heroizmu obrony.

Śmierć Henryka Walezyusza, zabitego fanatycznym nożem Jakuba Clement, otwierała tron dla króla Nawarry Henryka IV, który był w partyi Hugonockiej. Pobił on Ligowców i otoczył Paryż. Miasto liczyło w tenczas około dwakroć piędziesiąt tysięcy mieszkańców; a w żywność opatrzone było tylko na jeden miesiąc. Miał więc Henryk IV wszelkie widoki, że opór nie przeciągnie się długo, a on wejdzie w mury stolicy. Tymczasem złoto hiszpańskie i ciągłe podżegania księżny Montpensier utrzymywały ludność w zaciętości. Partya szesnastu terroryzowała mieszkańców znużonych wojną domową, fanatyczni kaznodzieje rozpalali pospólstwo; a tymczasem w mieście tworzyło się stronnictwo czysto narodowe, w opozycyi przeciw stronnictwu hiszpańskiemu, z czego powstał większy jeszcze zamęt. Jedni chcieli się opierać do upadłego, drudzy pragnęli kapitulować poddając się Henrykowi IV. Trwało to tak długo, że wszelkie zasoby żywności wyczerpano, i żywiono się tylko chlebem, robionym z siana, otrąb i kości na proch zmielonych, który nazywano *chlebem pani Montpensier*. Henryk nie chciał miasta brać szturmem w nadziei, że mieszkańce poddadzą się z głodu; a jednocześnie przyjmował tych, których wyganiano jako nieużytecznych do obrony murów.

Ostateczność poddania się liczono już na godziny, gdy wtem Aleksander Farnezyusz nadciągnął z odsieczą w 25 tysięcy, Paryż w żywność zaopatrzył — i prawie nie bijąc się wrócił zwycięzcą. W stolicy podwoiła się zaciętość. Sorbona ogłosiła eskomunikę dla każdego, który z Henrykiem wchodził w układy, lub wierzył w możność osadzenia heretyka na tronie.

Opinia obłąkana scholastycznemi paradoxami, namiętności fanatyzmem rozburzone — uległy nakoniec przewadze zdrowego rozsądku. Zwrót ten przypisują *Satyrze Menippe* wymierzonej przez kilku rozumnych ludzi na głównych aktorów Ligi, których obrócono w śmieszność. Wpływ tego pisma na umysły wiele mógł zdziałać, atoli nierównie więcej wpłynęło postępowanie Henryka, te jego piękne słowa i czyny, jakiemi górował w najtrudniejszych okolicznościach. Zresztą postrzegł on, że hugonoccy panowie zmierzali do rozczłonkowania Francyi i do przywrócenia feudalności; a lud pod brzemieniem długich cierpień upadający, wzywał go do objęcia władzy, nie iżby tę lub drugą stronę forytował, lecz żeby go bronił od wszelkiego rodzaju ambitnych wichrzycieli.

Henryk wyrzekł się ostatecznie błędów hugonockich, dał się namaścić na króla, i tym sposobem wytrącił z rąk najważniejszy argument Ligowcom. Wjazd jego do Paryża równał się największemu tryumfowi. Lud niósł go na rękach i błogosławił...

Dzisiejsze oblężenie Paryża ma inne warunki... Dwómilionowa ludność obsaczona tak szczelnie od czterech miesięcy, że tylko balonem lub gołębiem zostaje w stosunku z resztą świata. Od miesiąca prawie zasypuje ją deszcz pocisków niszczących gmachy tej rozkosznej stolicy, i mordujących starców, niewiasty, dzieci — niewinność bezbronna pada ofiarą wyrachowanego okrucieństwa. Patrzymy na widowisko, na jakie nie patrzyła historya od stworzenia świata; przynajmniej karty jej nie mają nic, coby się dało porównać z tem olbrzymiem dziełem zniszczenia, dokonywanem przez naród, który nie położył takich zasług ani u Boga ani u ludzi, abyśmy powiedzieć mogli: oto sprawiedliwy przychodzi karać występnych! Opatrzność dopuszcza, że gorszy karze mniej złego, aby się upamiętał...

Nie zaciekając się w tajemnice wyroków Boskich, widzimy od samego początku tej wojny, uparte niepowodzenia z jednej, a dziwne powodzenia z drugiej strony, jakąś ogólną niemoc, pomimo ogólnych sił liczebnych i niezmiernych środków obrony, któremi najechany naród rozporządza, że te w jego ręku kruszą się jak źdźbła słomy.

Widocznie dokonywa się przewrót w świecie... Czy rola, jaką dotąd odgrywała Francya, przeniesioną będzie na kogo innego? czy jest to tylko ogniowa próba, z której ma wyjść naród godnie spełniający wysokie posłannictwo, zawarte w tem średniowiecznem słowie: *Gesta dei per Francos?*

Historyę dzisiejszeg oblężenia podjął się najszczegółowiej i najdokładniej spisywać znany pisarz Ludwik Blanc... będzie to przyczynek do Józefowego opisu oblężenia Jerozolimy. Wnosząc zaś z tego, na co się zanosi, możnaby przypuścić, że traicznością scen nie da się tamjej przewyższyć..

Te epizody, jakie podają dzienniki, tak są okropnie posępne i na takie rozmiary, że dzieło Tytusowego zniszczenia prawie maleje. We wszystkiem tem, na co w osłupieniu patrzy dziś ogół ludzkości, jest mała okoliczność, która przeszła w swoim czasie niepostrzeżenie, jak fantazyjna mrzonka poety...

Ktoby się był spodziewał, że prawie przed czterdziestoma laty. tułacz polski rzucony na bruki Paryża w świetnem, szalejącem i tak sympatycznem mieście, gdzie wszystko było dlań nowością porywającą, czytał już jakby tajemniczym charakterem wypisaną na jego murach Baltazarową groźbę?...

A jednak dokument ten mamy przed sobą.

Słowackiego wiersz pod tytułem *Paryż*, napisany w pierwszych latach emigracyi, zawiera między innemi te dwie, godne zastanowienia, strofy:

Nowa Sodomo! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydna widomie!
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni,
Lecz nie deszcz Boży, nie zamknięty w gromie.
Sto dział go poszle... a na każdym domie
Kula wyryje straszny wyrok Boga;
Kula te mury przepali, przełomie,
I wielka na cię spadnie kiedyś trwoga
I większa jeszcze rozpacz, bo to kula wroga...

I już nad miastem wisi ta dział chmura;
Dla tego, ludu zasępione tłumy,
Dla tego, ciemność ulic tak ponura;
Przeczuciem nieszczęść zbłąkane rozumy;
Bez echa kona słowo próżnej dumy —
O wrogach ciągle toczą się rozmowy...
I po ulicach ciągły brzmi dzwon pogrzebowy. —

ogaia; jeżeli jednak bateryą nasza w St. Cloud miała wyłącznie do czynienia z działami w Point du jour, to w obecnych okolicznościach już kilkakrotnie tak bardzo była wolną, że ogień swój skierować mogła przeciw środkowi miasta. Artylerzyści nasi uważają fort Issy za taki, który wziąć można szturmem, a wczoraj zaczęto robić kulami wyłomy w murach tego fortu.

Paryskie dzienniki podają szczegółowe wiadomości co do dzielnic miejskich, do których wpadają nasze granaty. Wiele gmachów zrządzono w dzielnicy des Ecoles, leżącej pomiędzy Panteonem a bulwarem St. Germain. Spustoszenia sięgają jednak jeszcze dalej aż na wyspę St. Louis, otoczoną dwoma ramionami Sekwany, rozłączającemi się przed kościołem Notre Dame i połączoną z placem tej katedry przez most St. Louis. Znacznym spustoszeniem uległ Jardin des plantes, sięgający aż do Sekwany (Pont Austerlitz). Linia pociągnięta od Petit Luxemburg aż do Sekwany, oznacza najwięcej zagrożone miejsce.

Za charakterystykę usposobienia Paryża posłużyć może kilka jawnych przeciw członkom rządu oskarżeń, które w kołach publiczności tak się rozpowszechniły, że rząd widział się zniewolony zaprotestować przeciw nim jak najuroczyściej. Tak widzi się Trochu zmagany do ogłoszenia proklamacyi, w której zaprzecza pogłosce, że uwięziono kilku jenerałów, ponieważ odkryli podobno nieprzyjacielowi plany rządzącego wydziału paryskiego. Dzienniki, znane jako umiarkowane, jak *Journal de Paris*, zwracają podejrzenie na tór inny. Zarzucają one władcom paryskim, że doniesienia komitetu w Bordeaux nie podają już w całości do wiadomości publicznej. I tak wypuszczono podobno z ostatnich depesz Gambetty do jen. Trochu między innemi kilka. Wymazano np. ustęp, w którym Gambetta żąda od jen. Trochu, aby zaniechał swego „systeme de temporisation." Inne jeszcze miejsce miało uderzyć, w którem znachodzi się skarga, że z Paryża udzielono pozwolenie księciu Joinville bawić czas krótki we Francyi. Koniec listu, również nie ogłoszony, miał brzmieć: „Pour Dieu battez Vous donc."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. Już parę razy mieliśmy sposobność donieść o zajmowaniu się władz sprawą zakładu szpitala S. Ducha, mianowicie oddziału obłąkanych. Pomimo przyrzeczeń miasto nie uzyskało dotąd, „by jedna z wielkich loteryj dobroczynnych odbywanych z dawnych czasów, przeznaczoną była na budowę domu obłąkanych w Krakowie. Zanim kiedyś to nastąpi, szpital rzeczony nie może pozostać takim jak jest, już z samych względów sanitarnych. Już parę razy Delegat namiestnictwa p. szambelan Bobowski rozpatrywał się w budynkach szpitalnych, a po nim ... komisyi budowniczo-policyjno-lekarskiej, wygotował przedstawienie do Wydziału krajowego, w którem wykazane są braki i niedogodności, oraz podane środki tymczasowego polepszenia. Głównym atoli warunkiem jest przeniesienie części szpitalu do innego domu, tymczasowo na ten czas najętego.

Pod względem żywienia, pomocy lekarskiej, odzieży chorych, obchodzenia się z niemi, wreszcie posługi tak zakonnej jak świeckiej, słusznie uznała, że porządek panuje tam należyty, ale wilgotne cele niegdyś klasztorne, a dziś przeznaczone dla chorych, osobliwie zaś dla kobiet, są niedogodnemi, niezdrowe, a nawet szkodliwe; przy tem rozkład budynku nie da się przemienić bez wielkich kosztów a mało wrócą się pożytku na poprawy. Oprócz tego wiadomo, że od lat wielu rozchodzą się po mieście skargi na nieczystości okolicy szpitalu Ś. Ducha, o chorych, którzy wszystkich ... zabudowania S. Ducha.

Delegat namiestnictwa wezwał z tego powodu Magistrat, zwracając jego uwagę na brak kanalizacyi w tej stronie miasta, na wypróżnianie kloak w porach niewłaściwych, niekiedy za dnia i podczas lata, a lubo już w r. 1867 zamierzono przez wymurowanie kanału w ulicy S. Krzyskiej i Mikołajskiej, dzielnicę tę oczyścić i zarazem zapobiedz gromadzeniu się wód ściekowych w ulicach S. Scholastyki i przecznicach, wszelako dotąd nic się w tym względzie nie stało. Kanał, jak wiemy, jest ... tej czystości w przegniłe i ... tym jeszcze ... umieszczony ... woń niezdrową.

Jak wspomnieliśmy, najnaglejszym środkiem sanitarnym byłoby przeniesienie znacznej części chorych do odrębnego budynku, którego najęcie i urządzenie przedstawia Delegat Wydziałowi krajowemu jako konieczność nagłą i nieuniknioną.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłali: O. L. z Zasowa 5 złr.; X. Alojzy Goralik 2 złr. 50 c.; Władysław Michałowski z Witkowic 30 złr.; przez księgarnię Czecha pp. Jędrzej Koziecki i Leon Łucki po 2 złr.

— Na rzecz jeńców francuskich nadesłano dnia następujące kwoty: pp. X. Jan Miziewicz 2 złr.; O. L. z Zasowa 5 złr.; X. Alojzy Goralik 2 złr. 50 c.; Korzeniowska 50 c.; przez księgarnię Czecha pp. Jędrzej Koziecki i Leon Łucki po 2 złr.

— X. Jan Miziewicz nadesłał nam dla Sybiraków 1 złr.

— Dziś przesłaliśmy do banku pod firmą „Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka" w Poznaniu trzecią przesyłkę złożoną u nas bielizny i odzieży dla jeńców francuskich w Poznańskiem.

— Wydział krajowy nadał następujące stypendya:

z fundacyi Rafała Ruszana:

— w miejsce pobieranych 157½ złr. wyższe stypendya po 210 złr. otrzymali słuchacze prawa we Lwowie: Alfred Artur Bandrowski, Jan Franc. Kowalski i Adryan Zubrzycki.

z fundacyi Marka Matczyńskiego

Franc. Strusiewicz sł. praw we Lwowie 210 złr., Józef Stanisław Zawadzki, sł. praw we Lwowie 210 złr.

z fundacyi Potockiego:

Michał Zajączkowski słuchacz praw we Lwowie 210 złr.

z fundacyi Krakowskiej zakordonowej:

po 210 złr: Łukasz Julian Bodaszewski, z akad. techn. we Lwowie, Tomasz Mączka, słuch. med. w Krakowie; po 157½ złr.: Wład. Muzyka, z akad. techn. we Lwowie, Wład. Alojzy Jugan uczeń gimn. w Tarnopolu, Jakób Szczepan Nowak uczeń gimn. w Sanoku, Adolf Godfryd uczeń wyższej szkoły realnej we Lwowie, Ant. Dolnicki, uczeń gimn. we Lwowie.

z fundacyi Zawadzkiego

po złr. 157½: Michał Kulczycki z wydziału praw. we Lwowie, Stan. Karol Laskiewicz, z akad. techn. we Lwowie.

z fundacyi Anny z Sternbergów księżnej Ostrogskiej:

po złr. 105: Tomasz Pawłowski sł. filoz. we Lwowie, Hilary Gmitryk, uczeń gimn. w Samborze, Włodz. Olkiszewski, uczeń gimn. w Przemyślu.

— Wieczór tańcujący zeszłej soboty w Resursie mieszczańskiej był wróżbą powodzenia następnych sobotnich zabaw. Jak też słychać, zbiera się na jutro liczne towarzystwo nie tylko z rodzin członków Resursy, lecz oraz z poza niej. Urządzeniem wieczoru zajmuje się jako gospodarz p. Kazimierz Heinisz.

— Namiestnictwo rozpisuje wybory uzupełniające z gmin wiejskich do Rady powiatowej Bielskiej na dzień 6 lutego. Wybranych ma być 12 członków; wybory odbędą się w Białej.

— W przyszłą sobotę 4go lutego odbędzie się w Chrzanowie bal na korzyść rodaków we Francyi niedostatek cierpiących. Bal ten zapowiada być świetnym, a obywatele okoliczni zajmują się jego urządzeniem w ten sposób, iż ponoszą w najznaczniejszej części koszta jego, aby ogólny dochód mógł nieomal bez uszczerbku być obróconym na cel wzmiankowany.

— Namiestnictwo udzieliło włościanowi Feliksowi Gładyszowi z Białobrzegów w powiecie Krośnieńskim 25 złr. nagrody za ocalenie chłopca tonącego w Wisłoku.

— Według „Centralnego Dziennika policyjnego" wydalono z Galicyi w ciągu od d. 1 stycznia do 31 października 1870 wychodźców polskich 21, a mianowicie: w styczniu 1, w lutym 2, w marcu 2, w kwietniu 4, w maju 2, w czerwcu 3, w sierpniu 5, w wrześniu 1, w październiku 1. Największa przeto liczba przypada w tym miesiącu, kiedy się zdawało, że Austrya stanie po stronie Francyi, co też mogło było dać powód do większego napływu wychodźców do Galicyi. Z owych 21, wydalono do Prus 10, do Francyi 3, do Turcyi 3, do Włoch 1, do Szwajcaryi 1, do Rosyi 3.

— Niedostatek panujący ciągle pomiędzy młodzieżą szkolną w Warszawie, zwrócił uwagę kilku ludzi dobrej woli, i za inicyatywą Maurycego Orgelbranda umyślili założyć „Stowarzyszenie pomocy dla kształcącej się młodzieży." Celem jego jest opłata wpisu szkolnego, bardzo, jak wiadomo, wysoka, udzielanie książek lub materyałów piśmiennych, wynajdywanie zajęć płatnych dla uczniów, opieka w razie choroby, dostarczanie odzieży i t. p. Stowarzyszenie udzielać będzie pomocy uczniom zakładów rządowych i prywatnych bez różnicy płci i wyznania. Członkiem może zostać każdy, kto się zobowiąże wnosić rocznie 3 ruble, lub na raz wniesie 150 rubli. Dla powiększenia funduszów Stowarzyszenie przyjmować będzie dobrowolne ofiary, urządzać odczyty, koncerta, widowiska, zebrania. Ułożeniem statutów zajmują sie: Sikorski redaktor *Gazety Polskiej*, Jenike redaktor *Tygodnika Illustrowanego* i Nagórny dyrektor banku polskiego, przy pomocy kilku profesorów uniwersytetu.

Ponieważ stowarzyszenie pomocy dla młodzieży kształcącej się organizuje się z ludzi dojrzałych, młodzież zatem nie potrzebuje tracić czasu na odbywanie zgromadzeń, zajmowanie się urządzeniem balów i widowisk. Może i u nas byłoby korzystniej dla kształcącej się młodzieży, aby stowarzyszenia wsparcia były zawiązywane bez udziału jej.

— W bawarskiej twierdzy Ingolstadt w domu pewnego notaryusza przyjmowano oficerów i podoficerów francuskich. Wielka liczba tych, którzy w tym domu bywali, znikała z twierdzy, a gdy okazało się, że w ciągu niedługiego czasu przeszło 300 jeńców francuskich uszło z twierdzy, rząd bawarski zmienił gubernatora i nakazał pomnożyć załogę i środki ostrożności. Mimo tego nie podejrzywano notaryusza, który uchodził za bardzo gorącego Prus zwolennika. Cóż kiedy zbiegi zdradzili, że winni byli ocalenie swoje żonie notaryusza. Zaczęły bowiem przychodzić z Francyi listy ze znakiem poczty polowej francuskiej adresowane do żony notaryusza. Listy te przejęto i z nich się dowiedziano o udziale pomienionej osoby w ułatwianiu jeńcom ucieczki. W listach tych bowiem dziękowano jej za pomoc i donoszono o szczęśliwem dostaniu się do Francyi.

— W liście z 19go b. m. podanym przez *le Nord* czytamy: „Zuawi papiezcy reorganizują się w tej chwili w Limoges. Wiecie wiele jest oficerów nie rannych? Trzech. Niechby nasi republikanie wzięli te cyfrę pod rozwagę...."

— Korespondencya *Havas* donosi z Paryża pod datą 21go b. m.: „Onegdaj p. Levasseur na katedrze jednej ze sal *Collège de France* miał swój zwykły kurs ekonomii politycznej. Zebrani słuchacze w milczeniu uważali na słowa profesora, gdy granat wpadł przez okno i pękł na stopniach katedry, którą p. Levasseur zajmował. Profesor stał w tej chwili, przerwał swój wykład, aby rzucić okiem na pocisk śmiertelny, który go nawiedził, a przekonawszy się, że czerepy nie zraniły nikogo, rzekł tym samym spokojnym głosem, jakim mówił pierwej: „Jeżeli to Panom nie przeszkadza, będę prowadził rzecz dalej." Grzmot oklasków przyjął te wyrazy. Nikt z miejsca się nie ruszył."

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 28 stycznia na dochód Bronisławy Wolskiej *Szach i mat* komedya w 5 aktach, przez J. Bocage napisana.

— Dnia 26go stycznia pochmurno; termometr od — 3°.6 doszedł do + 0°.4 R. Barometr opada; rano dnia 27go stycznia stan jego był 328·10, termometru — 1°.9 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W sobotę dnia 28 stycznia, Śgo Karola W. cesarza i Śgo Walerego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 27 stycznia. Wczorajszy targ na komorze Baran, nie odznaczał się wielkim dowozem, bo też czwartkowe targi są zawsze słabsze i nigdy ani takiego ruchu ani zjazdu nie widać jak na poniedziałkowych; do małego dowozu zaspy śniegowe przyczyniły się. Co do cen także nie wielkiej lub prawie żadnej nie ulegają zmianie. Stagnacya i pewna ociężałość trwa dotąd. Spekulanci krakowscy, zakupione zboże często na składy zsypują; wywóz za granicę, już więcej ułatwiony.

Płacono za pszenicę od 39 do 43·20, żyto od 25 do 27, jęczmień od 19 do 22, owies od 12 do 14, groch od 30 do 33·10, proso od 25 do 26·20 złp.

Pomimo nie bardzo wielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu, przecież ruch nie był wielki; o pszenicę tylko był większy popyt, która o 10 do 25 centów w cenie podniosła się, o czem także i z wszystkich zagranicznych targow donoszą.

Płacono za pszenicę od 10 do 11·35, żyto od 6·50 do 6·90, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 3·70 do 4·20, koniczyna od 52 do 60 złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Drezno 25 stycznia. Odpowiedź króla Saskiego na list króla Pruskiego względem przyjęcia godności cesarza Niemieckiego, brzmi: Szanowne pismo WKMci, które przez posła, otrzymałem, napełniło mnie wielkiem zadowoleniem. Głęboko uradowany z powodu wyrażonego w niem uznania uczuć, jakie mną w tej sprawie kierowały, uznaję w spełnieniu życzenia postawionego przez nas jednogłośnie, zadatek zbawienia naszej wielkiej ojczyzny. Schlachetne zamiary, jakie WKMć objawiasz przy tej sposobności, i na które w zupełności zgodzić się mogę, budzą najlepszą nadzieję szczęśliwszej przyszłości dla przywróconego cesarstwa narodu Niemieckiego. Oby się WKMci z pomocą bożą przedewszystkiem powiodło przywieść zwycięzko do końca walkę tak świetnie rozpoczętą i prowadzoną; oby także duch mądrego umiarkowania, ktory kieruje krokami WKMci, sprowadził nam w nie zbyt dalekiej przyszłości dobrodziejstwo zaszczytnego, zapewnionego i trwałego pokoju. Oby Niemcy pod silnem i oględnem kierownictwem WKMci używały błogosławieństw pokoju w pełnej mierze, i widziały w niedalekim czasie powoli zagojone rany nieuniknione z tej ciężkiej wojny, a na zewnątrz oby mogły jako szanowny członek europejskiej rodziny ludów zabierać głos w obronie wszystkiego, co jest dobrem i słusznem.

Wersal 25 stycznia. Urzędowe raporta paryskie podają siłę wycieczki odbytej 19go b. m. na 100-tysięcy. — Straty pierwszej armii w bitwie pod St. Quentin d. 19 wyniosły 94 oficerów i 3000 żołnierzy w zabitych i ranionych.

Bordeaux 25 stycznia. Dzienniki bardzo nienawistnie piszą o odmówieniu przez Bismarka Favrowi listu żelaznego. Twierdzą one, że Bismark przyrzekając rządowi angielskiemu, iż da Favrowi przepustkę, wcale nie myślał dotrzymać słowa. Chciał tylko skłonić mocarstwa do przystania na konferencye, na coby się one pewnie nie zgodziły, gdyby zawczasu wiedziały o wykluczeniu Francyi. Bismark też odwlekał wysłanie zaproszenia do Paryża, a gdy dłużej ociągnąć nie mógł, odmówił przepustki.

Bordeaux 25 stycznia. Rząd ogłasza doniesienia z Angers, które mówią o utarczkach drobnych na wschód Sablê i pod La Flèche. Departament Mayenne zdaje się być opuszczonym przez nieprzyjaciela.

Londyn 25 stycznia. *Globe* zaprzecza pogłosce o przybyciu dzisiaj Favra do Dovru, sądzi jednak, iż przyjazd jego odwlókł się tylko.

Florencya 25 stycznia. Izba deputowanych prowadziła dalej rozprawy nad projektem rękojmi mających być danemi Papieżowi. Nic ważnego w ciągu tych rozpraw nie zaszło. Senat uchwalił znaczną większością dwa pierwsze artykuły ustawy o przeniesieniu stolicy do Rzymu, a to w duchu projektu rządowego, odrzuciwszy poprawki wnoszone przez komisyę.

Ateny 25 stycznia. Poseł angielski Erskine żądał, aby śledztwo przeciw obwinionym w procesie maratońskim jeszcze raz było podjęte. Odpowiedź rządu wypadła odmownie. Izba żąda na dzień 3 lutego zdania sprawy o utworzeniu gabinetu Deligiorgisa.

Ateny 25 stycznia. Aby uniknąć grożącego bankructwa, rząd postanowił zcentralizować administracyę, zmniejszyć liczbę urzędników, obciąć płacę ich i trzymać się polityki pokojowej.

Układy między Paryżem a Wersalem, między Favrem i jenerałami a Bismarkiem i Moltkiem, lada chwila sprowadzą poddanie Paryża. Warunki nie są wcale łagodniejsze niż były za pierwszem przybyciem Favra do Wersalu, owszem są znacznie uciążliwsze. Ani piędzi ziemi nie chciano wtedy oddać — dziś przyjdzie stracić Lotaryngię i Alzacyę, gdy wtedy można było pierwszą ocalić; dziś wypadnie ponieść koszta wojny większe niż dawniej; dziś wreszcie jedyną korzyścią obrony jest rozbudzenie uczucia patryotycznego i przeświadczenie się o niemożności powrotu Napoleona do władzy.

Times mniema, jak nam wczoraj telegrafowano że Bismark układa się z Napoleonem i Eugenią, którzy mu odstępują Alzacyę i Lotaryngię. Nie możemy dać temu wiary, ale podzielamy zdanie *N. fr. Presse*, że Bismark pogróżką tą pragnie uzyskać przyzwolenie na żądania swoje od obecnego rządu paryskiego.

Konferencya londyńska odroczona do 31go b. m. Jeżeli wszelako pokój zostanie zawartym w tej chwili, czy rząd istniejący obecnie będzie mógł pod naciskiem ugody z Prusami traktować swobodnie w Londynie? W każdym razie gabinet angielski zechce na otwarcie parlamentu d. 9 lutego włożyć kilka frazesów do mowy tronowej o pokoju i o rezultacie konferencyi.

Na dworze berlińskim robią już przygotowania do powrotu króla Wilhelma z Francyi, gdyż syn jego ma wykonać warunki przez kapitulacyę przyjąć się mające. Głoszą właśnie to w Berlinie dla zbicia dawniejszych twierdzeń, iż król Wilhelm upierał się przy odbyciu wjazdu tryumfalnego do Paryża. Za powrotem króla do Berlina królowie i książęta niemieccy zjadą się tam, aby złożyć hołd wybranemu przez siebie Cesarzowi. Z innej strony ciągle puszczają pogłoskę nie mającą żadnej wagi, jakoby Papież przyrzekł, jeźli nie koronować cesarza to przynajmniej dokonać tego aktu przez swego nuncyusza. Nie trzeba zapominać, że król Wilhelm sam się koronował na króla, gdyż uważa się za głowę kościoła protestanckiego; żeby zaś zostać cesarzem, nie zechce przejść na łono kościoła katolickiego.

W Niemczech gotują się już stronnictwa do walki wobec zwołanego parlamentu na d. 9 marca. Wybory odbędą się w całych Niemczech d. 3 marca. Stronnictwo narodowo-liberalne, które rząd umiał użyć do celów swoich, wydało manifest, w którym przemawia o potrzebie organizacyi swojej i o potrzebie rządów pokój i oszczędność mających za zadanie. Nie przewidują jeszcze przewódzcy tego stronnictwa, że wypadnie im zapewne przejść niebawem do opozycyi, gdyż nie będzie szło o wolność, lecz o panowanie militaryzmu ukorowanego w osobie cesarza. Wyraźniej postępuje stronnictwo postępowe z programem, „którego nie ziściła w całości konstytucya niemiecka."

Przypomniała sobie dziś *W. Abendpost*, że donoszono o układach w r. 1868 między Prusami a Liechtensteinem względem odstąpienia tego księstwa Prusom. Dziennik rządowy zaprzecza temu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 stycznia (*pryw.*) Z Berlina donoszą, że Favre otrzymał od Moltkego przepustki dla Picarda, Doriana, Arago, jako też dla kilku jenerałów w celu podjęcia na nowo układów o kapitulacyę. Bombardowanie trwa bez przerwy. Niemieckie paralele przed warownią Issy o 800 kroków naprzód posunięte. Pożary w wielu miejscach. Jenerał Ducrot miał chcieć odebrać sobie życie. Bonapartyści zachowują się nader spokojnie. Bismark otrzymał od Eugenii propozycyę zawarcia pokoju na podstawie ustąpienia Lotaryngii i Alzacyi.

Peszt 26 stycznia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia delegacyi z Rady państwa stał budżet marynarki. Na wniosek referenta Pascotini odłożono rozprawy do jutra, gdyż *nuntium* (przesłanie z jednéj delegacyi do drugiéj) delegacyi węgierskiéj o marynarce dopiero dziś nadeszło. Na wniosek ks. Jabłonowskiego wydział będzie upoważniony zdać sprawę ustnie z przesłania delegacyi węgierskiéj. Na tem posiedzenie zamknięto.

Peszt 27 stycznia (*pryw.*) Ban Rauch uwolniony od służby. Następcą jego Bedekovicz.

Peszt 27 stycznia. Na posiedzeniu izby niższej Andrasy w odpowiedzi na interpelacyą Stratimirowicza, mówi: monarchia austryacko-węgierska uznaje bezwarunkowo nowy związek niemiecki, pragnie z nim zachować stosunki przyjacielskie i sąsiedzkie, rząd węgierski nie uważa w tym kierunku żadnego giermanizacyą grożącego niebezpieczeństwa. Przyjęte stanowisko neutralne niedozwala nielojalnej presyi na jakąkolwiek stronę. (Powszechne oklaski).

Rozprawy w delegacyi węgierskiej nad sekretnemi wydatkami ministerstwa spraw zagranicznych, zamieniają się przez wniosek Uermenyego o wykreślenie tej pozycyi, w imponującą manifestacyą zaufania dla hr. Beusta. Prawie wszyscy najwybitniejsi mowcy i członkowie delegacyi, pomiędzy nimi Haynald, Pulszky, Szapary, odrzucają z wielką stanowczością wniosek, jako ukryte wotum nieufności. Dyskusya w tym względzie sprawia tutaj wielkie wrażenie.

Berlin 26 stycznia, wieczór. *Gaz. krzyżowa* mówi: Powtarzane często wzmianki berlińskich korespondentów o zamiarach odnoszących się do koronacyi cesarskiej, pozbawione są, jak możemy zapewnić, wszelkiej podstawy.

Wersal 25 stycznia. Wczoraj w południe przybył tu Juliusz Favre w towarzystwie kilku osób i udał się bezzwłocznie do hr. Bismarka. Kanclerz miał go przyjąć uprzejmie, lecz odrazu oznajmił, że sprawa kapitulacyi Paryża jest czysto militarną, i nie należy do jego zakresu, a charakter Paryża jako stolicy żadnego nie ma związku z charakterem jego jako twierdzy. Ze strony wojskowej, do której się Favre zwrócił, postawiono warunki następujące: Wojsko niemieckie zajmie wszystkie warownie; wojsko francuskie i gwardya ruchoma idą w niewolę podług warunków kapitulacyi Metz bez zostawienia atoli oficerów na słowie honoru. Gwardya narodowa paryska będzie trzymała straż miasta z bronią u boku bez strzelb. W ciągu tych narad bombardowanie trwało ciągle. Favre wrócił pod wieczór do Paryża i miał nazajutrz naradzić się z kolegami swymi i wraz z nimi przybyć do Wersalu.

Wersal 26 stycznia (*urzędowa*). Armia Burbakiego cofa się na Besançon po lewej stronie rzeki Doubs, ściganą jest przez dzielne korpusy armii południowej. Strata nieprzyjacielska przy nieudanych zaczepkach na jenerała Werdera, wynosi co najmniej 10,000 ludzi. Nędza rannych i chorych Francuzów, których bez ratunku i starania opuszczono, przechodzi wszelką miarę. Reszta korpusów armii południowej przecięły linię odwrotu Bourbakiego przez zajęcie St. Vit, Quincey i węzła kolei żelaznych w Mouchard (dep. Jura). Przed Paryżem nic nowego.

Nevers 25 stycznia. Doniesienia z Auxerre mówią, że Pont Crécy pod Laroche został podobno zburzony przez wojsko nasze, które wzięło tam 11 jeńców.

Angers 25 stycznia. 2,000 Prusaków złożonych z jazdy i artyleryi zajęło Sablé i strzeże pilnie dróg tam wiodących; trudno dostać się do miasta, a z miasta nikogo nie wypuszczają.

Londyn 26 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z Wersalu z 24go: Hr. Bismark postawił następujące warunki: Wojska pruskie zająć mają warownie paryskie; wojska francuskie oraz gwardye ruchome jako jeńcy wysłać się mają do Niemiec; gwardya narodowa rozbrojona strzedz będzie Paryża. Niemcy otrzymają Alzacyę i Lotaryngię, a zajmują Szampanię aż do wypłacenia kosztów wojennych. Francya sama sobie wybierze formę rządu. Ze strony francuskiej poczytano te warunki za nazbyt twarde. — Inny telegram z Wersalu z d. 25go donosi: Favre upraszał o list żelazny dla Picarda i Doriana, aby mogli brać udział w naradach wersalskich o pokój. — Telegram w *Daily News* z Wersalu z 25go mówi: Favre wrócił wśród tego do Paryża; bombardowanie trwa dalej.

Londyn 26 stycznia. Guizot napisał list do Gladstona o położeniu Francyi i obowiązkach państw neutralnych; przypomina przymierze istniejące między Francyą i Anglią, i żąda, aby Anglia protestowała przeciw warunkom pokoju przez Prusy stawianym. Podobny krok odjąłby ambicyi pruskiej siłę i podniósłby opór Francyi. — Wczoraj odbył się w Dublinie meeting, na którym z zapałem uchwalono adres do Juliusza Favre. — *Daily News* mówią, że do późnej nocy wczoraj nie otrzymały potwierdzenia pogłoski o kapitulacyi Paryża. *Daily Telegraph* donosi, że z powodu zburzenia przez wolnych strzelców mostu pod Toul, Prusacy nałożyli znaczną kontrybucyę na miasto Nancy i wsie powiatu tego.

Belgrad 26 stycznia. Zaszła tu częściowa zmiana ministrów. Minister sprawiedliwości Ilitz został usunięty, a w jego miejsce powołany prezes sądu apelacyjnego Wilkowicz.

Kursa. Wiedeń 27 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z r. 1860 96·70. — Akcye banku 723·— — Akcye kredytowe 255·60. — Londyn 124·30. — Srebro 122·— — Dukat 5·86 5/10. — Lombardy 186·60. — Losy z roku 1864 119·50. — Akcye franco-austr. 105·30. — Napoleony 9·97—. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·80 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·25. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 97·—. — Akcye banku jenerał. 90·50. — Renta w srebrze 67·90. — Oblig. indemniz. gal. 73·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 133·—. — Akcye anglo.-banku 219 20. Akcye kol. rządow. 380·—. — Akcye kol. siedm. 168·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 212·—. — Tramway 183·50. — Akcye banku budowy 57·60. — Akcye kol. wschod. 84.—. — Akcye kolei Alföld. 170·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 81·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „ .	—	—
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. za 100 złr.	422	418
Ruble ros. za 100 rub.	160	158¾
Talary prus. za 100 tal.	184	183
Bankn. prus. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr. .	122½	121¾
Dukat ważny. . . .	5 92	5 80
Napoleon d'or. . . .	10 5	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k	72½	71½
5% „ „ „ „ „	79½	78½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	73½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	196	192½
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	95 —	92 25

Wiedeń 26 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	58 70	58 60
5% „ „ „ sreb.	67 85	67 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 50	95 50
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgiersk.	78 75	78 25
„ „ „ galicyjsk.	73 70	73 20
„ „ „ bukowiń.	72 50	71 50
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	104 90	104 60
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	98 —	97 75
4 „ galicyjskie . . .	71 25	70 50
5 „ „ . . .	79 —	78 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	87 25	86 75
5 „ węgiersk. losow.	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr.	107 25	106 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	264 50	263 50
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	96 30	96 10
„ „ „ 1864	120 25	119 50
„ Comorente . .	25 —	23 —
„ Kredytowe . .	160 50	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	98 —	96 —
„ księcia Salm .	40 50	39 50
„ „ Palfy .	30 —	29 —
„ ks. Klary . . .	36 50	35 58
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytowego	255 40	255 20
Żeglugi par. na Dun.	576 —	575 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2127	2122
„ rządowej fr. a.	381 —	380 —
„ zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej .	176 —	175 50
„ południowej .	185 70	185 50
„ Galicyjskiej .	247 50	246 75
„ Czerniowieckiej	194 50	193 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	170 50	170 —
„ „ Kosz.-Bogum.	94 75	94 25
„ „ Siedmiogrodz.	168 50	168 —
„ „ Cisańskiej .	228 25	227 75
„ „ wschod. węg.	85 —	85 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	— —	— —
„ „ Franc. Józefa	191 75	191 25
Akcye bank. anglo au.	217 50	217 —
„ „ angl. węg.	82 50	81 50
„ Zakł. kred. węg.	84 50	84 25
„ bank. frank. austr.	103 50	103 25
„ „ węgierskiego	65 25	64 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	97 —	95 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	97 50	97 —
„ dla obrot. ogól	133 25	132 75
„ Tow. han. pł. leś.	33 50	33 25
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 „	133 75	133 25

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	115 75	115 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	237 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 70	103 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 60	92 30
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	103 25	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 20	98 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	88 70	88 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 10	89 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	93 20	92 90
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 87	5 86
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 97	9 96⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	123 25	122 —
Srebro, kupony . . .	122 25	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 84	1 83⁵⁰
Lwów 25 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 83	5 76
„ cesarski . . .	5 86	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 59	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 —	78 65
„ „ „ 4%	72 —	71 50
Listy zast. Banku hip.	87 25	86 80
Obligi indem. bez kup.	73 30	72 80
Akcye kol. gal. b. kup.	245 —	244 50
„ „ lwow.-czer.	194 —	193 75
Akcye Banku hip. gal.	112 —	110 50
Warsz. 25 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 15	90 82
„ „ 2 ser. „	89 15	88 82
kupon „	— —	— 3 5/9
Listy zastaw. nowe „	88 17	87 33
kupony „	— —	— 44 4/9
Listy likwidacyjne „	73 73	73 40
kupony „	— —	— 60
Kolej warsz. wiedeńska	70 —	— —
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.33
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3 39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei pół. c. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow

L. 16668 (156-2-2)

Licytacya

na zbudować się mający most na rzece Dunajcu pod Dębnem, na drodze krajowej z Zaborni do Czorsztyna. Most ten z przyczółkami murowanemi składać się będzie z dziewięciu przęseł na palach. Warunki, plany i kosztorysy mogą być przejrzane każdego czasu w kancelaryi Wydziału powiatowego w Nowym Targu, w biórze inżyniera okręgowego w Nowym Sączu i w biórze Oddziału technicznego Wydziału krajowego we Lwowie. Piśmienne deklaracye nadsyłać można do Wydziału powiatowego w Nowym Targu do dnia 5 lutego.

We Lwowie dnia 16 Stycznia 1871 r.

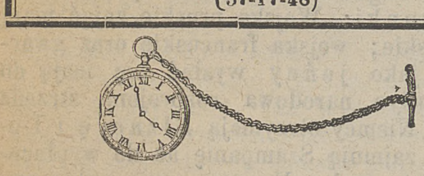
Rosyjska familijna Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.
Południowo amerykański Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**
Listowne polecenia wypełniają się szybko
Opakowanie herbaty bezpłatne. (44-26-26)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia w Krakowie:
u pp. *J. Jahna, W. Fenza* i *J. Trauczyńskiego.*
Jedna flaszka kosztuje 80 cent.
(57-17-48)



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe,

oryginalne, wyborne, a bezcenne.

Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy **zegarek chronometrowy** srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. **Zegarek za złota talmi** z podwójną kopertą (savonette), z koperą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny **zegarek ankrowy,** ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 angielski **zegarek remontoir, Prince of Wales,** najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złoa talmi. Zegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartę poręczania.

Tylko 15 lub 18 złr. malutki **Zegarek damski** srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. rrebrny **zegarek cylindrowy** z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny **zegarek ankrowy** z 15 rubinami, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy, **zegarek remontoir,** ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. **złoty zegarek damski,** z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty **zegarek damski** z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (21-10-)

Złr. 60, 70. 80, 100, Złote **Zegarki Remontoiry** ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote **chronometry,** z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki długie i krótkie, złr. 20, 25, 40, 60, 100-

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 — 12,

Łańcuszki ze złota talmi krótkie złr 1, 1·50, 1·60 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6. 7

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich bračża inne ordynarnego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie chętnie zamienionemi będą. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, **handlujący Zegarkami** znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a tylko sprowadzanie ich z pierwszej ręki i **wielki odbyt** umożebnia taką tanią sprzedaż Zegarków

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.

Ces. król. DORSCH wyłącznie uprzyw. prawdziwy oczyszczony

Olej tranowy z wątroby miętusowej

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Najczyściejszy, najlepszy, najnaturalniejszy i znany jako najskuteczniejszy środek na **cierpienia piersi i płuc,** na **skrofuły, wyrzuty skórne, choroby gruczołów, osłabienie i t. p.** flaszka po **1** złr., albo w moim składzie fabrycznym w Wiedniu, Bäckerstrasse N. 12(*) albo też w znaczniejszych Aptekach i Handlach korzennych monarchii prawdziwy do nabycia, pomiędzy innemi u następujących firm:

w Krakowie: *F. Gralewski, J. Trauczyński, Dr Sawiczewski,* aptekarze, *J. N. Walter,* kupiec. — we Lwowie: *A. Berliner, Rucker,* aptekarze *Markiewicz i Wojciszki, A. Horn,* kupcy i *J. F. Kleina wdowa i Rissler,* — w Brodach: *M. S. Frantos,* kupiec, — w Buczaczu: *F. Popowicz i A. Kercel,* kup. — w Czerniowcach: *C. v. Alth, F. Krzyżanowski,* aptekarze; *Szymon Merdinger, Ignacy Schnirch, N. Agopsowicz, Stefanowicz et Assakiewicz, Bracia Tabakar,* kupcy — w Czortkowie: *L. Noss i Markus Brennholz,* kupcy — w Horodence: *J. Neuburg,* kupiec — w Kossowie: *M. Camil,* kupiec. — w Kołomyi: *M. Bolehower, D. Kramer, J. S. Friedmann,* kupcy, *M. Nowicki,* aptekarz — w Monasterzyskach: *J. Lipschütz,* kup. — w Mościskach: *G. Schalboth,* aptekarz — w N. Sączu: *S. Lichtmann,* kupiec — w Nadwornej: *Taube Griffel* kupiec— w Oświęcimie: *J. Grzesicki,* aptekarz. — w Przemyślu: *F. Nahlik,* aptekarz — w Rzeszowie: *J. Schaitter i Spółka,* kup. — w Suczawie: *Bracia Josefowits,* kupcy — w Stanisławowie: *J. Kalmann,* kup., *Ferd Stecher* aptek., *Chaim Halpern,* kupiec— w Stryju: *Emerich Boberski,* kupiec— w Tarnowie *J. Czemeryński,* aptekarz, *J. Wolfa Synowie,* kupcy — w Zaleszczykach: *J. Kodrębski,* kupiec — w Złoczowie: *Leon Ney,* kupiec.

(*) Tamże jest także jeneralny Skład dla austryacko-węgierskiej monarchii fabryka **Ekstraktu słodowego Dra Lincka** spadkobierców w Sztutgardzie i Olschowsky et Wachsmann w Wrocławiu. (20-16-)

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe 45 złr.**	Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.**	Drbrze watowane **Palto zimowe, 18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (27-48-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

KELLER i ALT w Wiedniu. Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (14-152.208)

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi, osadza (103-6-)
Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **plomby** złotem, kompozycyą platyną, i cementem.
operacye najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza.

Główny Skład Kas ogniotrwałych

w Wiedniu, Kärntnerring N 3.

Ta dotychczas pod firmą: **„Karl Polzer"** istniejąca Fabryka Kas, będzie odtąd pod firmą

„Polzer & Stern"

(ostatni dotychczasowy naczelnik Zakładu **Fryderyk Wiese**) nadal prowadzoną.

Gdy w obecnym czasie towar nie przez nazwisko fabrykanta ale **jedynie przez siebie samego** to jest **przez jakość i dobroć** się zaleca, pozwalamy sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że pozyskaliśmy stale dla naszego Zakładu najlepsze techniczne siły najpierwszych Fabryk Kas ogniotrwałych, na co leżą dowody w naszym Składzie.

Zapraszając do łaskawego zwiedzenia naszej fabryki, spodziewamy się, że nasze Kasy jako też ceny tychże Szanownych odbiorców niezawodnie zadowolnią.

Z wysokiem poważaniem:
Polzer i Stern.
(145-3-3)

Na 32 wystawach najwyższemi nagrodami odznaczone

W. u. B. Douglas,

Middletown, Conn. Amerika,

utrzymują swój Skład jeneralny dla Austryi i Węgier:

Pomp ssących, ssąco-tłoczących, studziennych, kopalnianych, okrętowych.

Pomp dla browarów, gorących płynów, tłustych olejów i kwasów, do wina, piwa, gnojówki, beczek.

Pomp ręcznych i parowych, Pomp nasycających kotły parowe, Pomp centryfugalnych gazowych

Sikawki ogrodowe praktycznego kształtu wielkiej działalności, mogace służyć zarazem za sikawki domowe.

Sikawki ogniowe dla fabryk, wsi, miast i t. p. z zupełnemi przyrządami dla straży ogniowej.

Sikawki ogniowe parowe, najnowszej konstrukcyi, nadzwyczajnej działalności i bardzo tanie.

Hydrauliczne Pompy patentowane, ***W. i. B Douglasa.***

Hydrauliczne Pompy, aby wodę bez użycia innej siły 10 razy wyżej wyprowadzić, jak jest jej spadek (36-11-12)

u ***Pawła Granichstädten,***
Skład fabryczny Maszyn w Wiedniu, Giselstrasse Nr. 5.

BIULETIN

nowego wielkiego Bazaru towarów Antoniego Rixa

Wiedeń, Praterstrasse N. 16.

Co nowego! chciałby się każdy chętnie dowiedzieć. Kto ma chwilkę czasu, może ciekawość swoją zaspokoić, ale musi się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość i przeczytać następujące ogłoszenie uważnie od deski do deski, a z pewnością znajdzie w jednej lub drugiej drobnostce jakąś **nowość,** która mu jest potrzebną.

Cenniki zawierające 85 stronnic, z 960 wielkiemi rycinami, przesyłam każdemu franco za nadesłaniem 26 cent. Przesyłka towarów uskuteczniа się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową. Kupcy, Zegarmistrze, Kramarze, Domokrążcy, otrzymają towary ze zniżką. Zamówienia upraszam adresować: „An die Export-Abtheilung von ***Anton Rix,*** neuem grossen Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse N. 16.**

Najnowsza mechan. żartobliwa Cygarniczka, przedstawiająca szewca lub inne tym podobne figury, ktôte przy pajeniu cygara się poruszają, muzykę wydają, lub brodą, głową itp. kwiają, po 40, 50, 80 c.

Prawdziwa Cygarniczka piankowa, z bursztynkiem tylko 40 c. Inne lepsze gatunki z kunsztowną rzeźbą c. 80, złr. 1·50.

Przypadek spalenia się od świecy. Wczoraj było doniesienie w „Presie," że pewien właściciel domu w Pilznie, miał zwyczaj przed spaniem czytać w łóżku. Zasnął przypadkowo przy czytaniu „Politik," świeca spaliła się, ogień ogarnął łóżko, a domownicy spostrzegli nieszczęście dopiero wtedy, skoro słyszeli trzaskanie ognia i jęk nieszczęśliwego. Wpadli do pokoju, aie już było za późno, gdyż nieszczęśliwy właściciel był już na całem ciele popalony i wkrótce skonał. Za nędzne 70 c. uratowałby swoje życie, zamiast ginąć tak okropną śmiercią, i jeszczeby wiele lat czytając „Politik," spokojnie mógł zasnąć, gdyby sobie był sprowadził od Antoniego Rixa mały przyrząd. Tak zwany samo działający gasiciel świecy, który świecę, jeżeli kto przy takowej zaśnie, sam gasi. Cena 70 cent.

Interesujące i zabawne gry towarzyskie jako to: Brzuchomowca 10 c. Czarodziej 10 c. Pytania i odpowiedzi 20 c. Karty pasyansowe 20 c. Gry loteryjne 20, 40 i 40 c. Dzwon i młot od 10 - 45 c. Domino 10, 30, 60 i 1 złr.

Wspaniałe pokojowe ognie sztuczne

pękające lub nie; dadzą się użyć szczególniej przy urządzeniu iluminacyj, teatrów amatorskich itd. W 50ciu wzorach; za sztukę 5, 10, 15, i 20 c.. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują Rakiety spadające jako gwiazdy, które zapalone wydają nadzwyczej mocne światło dzienne zbliżone do słońca i wyrzucają tysiące kolorrwych gwiazd. Sztuka 20 c. Całe pudełko z różnemi ogniami sztucznemi 2, 3 i 4 złr.



Cebulka w płynie, na porost włosów, środek poręczony, aby w przeciągu 14 dni otrzymać silny zarost na łysych miejscach. Flakonik 90 c. W razie nieskutkowania zwracam pieniądze napowrót.

Najpiękniejsza Pomada rezedowa kędzierzawiąca, w puszkach blaszanych, z bardzo miłym zapachem, wzmacniająca porost i kędzierzawiąca włosy. Puszka tylko 80 c.

Amerykańskie lampy kamfinowe, zupełnie gotowe z okrągłym cylindrem i daszkiem. według obok znajdującego się wzoru, tylko złr. 1·30. Mniejsze gatunki 25, 30, 40 c.

Prawdziwe angielskie Nożyczki, z najlepszej stali po 10, 20, 30 ct. *Najlepsze angielskie Scyzoryki,* z kilku ostrzami 20, 40, 80 c. *Wszystkie gatunki grzebieni* z amer. kauczuku, 10, 20, 30 cent.

Paryzkie Zegary ścienne wiszące, według obok znajdującego się wzoru, bijące całe i pół godziny, z poręczeniem za dobry chód, tylko złr. 4·50, 5, 6, 7. 8 — 10.

1 pudełeczko zawierające 144 bardzo dobrych piór stalowych 15, 30, 60, 80 c.

12 sztuk do tychże stósownych rączek, 6, 8, 12, 30 c.

12 sztuk ołówków w najlepszym gatunku, 6. 10, 20, 30, 50 c.

Żarcik można komu wyprawić Wężami Faraona. Zamknięte w szkatułce, wyskakują każdemu w twarz, jeżeli denko się otworzy. Cena 50 c.

Małe eleganckie Zegarki szwarzwaldskie, dobrze idące zł. 1·50. *Zegar pokojowy,* znany jako dobrze idący, z budzikiem 2 złr *Szkatułki z narzędziami.* Są to eleganckie robione narzędzia z drzewa bukszpanowego, jako to: Piłki, Dłutko, Świderek, Młotek itp. Te narzędzia są przydatne szczególnie dla każdego gospodarstwa. Każdy może różne reperacye przedsięwziąść, gdyż znajduje się przytem także zimny płynny klej. Taka szkatułka kosztuje według wielkości c. 80, złr. do złr. 1. 2, 3, 4, 5, 10.

45 c. para bardzo ładn. watow. zimowych Rękawiczek; lepsze gatunki c. 80, złr. 1·50 do 1·60

Mechaniczne Szybkobiegi, poruszające się z figurami, cent. 50, 80, złr. 1.

Lalki, w wyborze, 18.000 sztuk, z białemi i blond włosami, pomiędzy innemi i takie, które krzyczą Mama i Tata, po c. 30, 50, 80 do złr. 3.

Komiczne Bajace, jako to: Napoleon i Bismark w uniformach i olbrzym Goliat, Murzyn grający na gitarze, również nowe Lalki same skaczące. Cena 1 złr. Lalki skacz., krzycz. 50 c.

Albumy na fotografie, po 25, 30, 80 c, 1·50 do 2 złr., oprawne w aksamit i w skórkę, wyzłacane, złr. 2, 3, 4, 5, 6.

Flakonik z perfumami, podobny do złudzenia zegarkowi kieszonkowemu remontoir, tak, że ledwo go odróżnić od prawdziwego zegarka. Ta zachwycająca nowość która na wystawie w Gracu ogólną zyskała pochwałę, poleca się szczególniej jako dar dla dam i kosztuje 1 złr.

Spritz-Flakon 30 kr.

Obrona życia w kieszeni kamizelki, tak nazwana żelazna ręka. Cena 60 centów.

Perpetuum-Mobile, wieczny ruch. To całkiem nowe uarzędzie sprawia dziwną przyjemność, gdyż można tysiące figur bez ustanku tańczących, skaczących, co w towarzyskich kółkach sprawia wiele zabawy. Cena 30 cent.

Wachlarze, sprawiające niespodziankę, które przedstawiają piękny bukiet, zamieniający się według upodobania właścicielki natychmiast w elegancki wachlarz. Taki bukiet kosztuje złr. 1, 1·50, 2.

Fałszywe Dyamenty. Pierścionki z talmi złota z fałszywemi dyamentami, podług fasonu róż, tylko 1 złr.

Mechaniczny ptak czarodziejski, który nawet po pokoju lata, skrzydłami porusza i zupełnie naśladuje żyjącego wróbla. Jest to największa niespodzianka dla osób dorosłych i dzieci. Cena 40 cent. Ptak czarodziejski śpiewający 20 c.

Cukierki strzelające, które zamiast cukierków, zawierają głowy zwierząt, które są tak wielkie, że można je na głowę wsadzić, co w towarzyskich kółkach, wiele przyjemności sprawia. Cena 40 cent.

Paff, Peff, Piff, Poff, Puff, strzał now. kartaczownicy Bismark. Tą zupełnie nieszkodliwą z lanego bronzu, pięknie ulaną Kartaczownicę, można bez ustanku strzelać. Cena sztuki z ładunk. 1 złr.

Djabeł jest tutaj! Mamiący Pugilares na cygara, w którym cygara znikają i znowu się pokazują. Cena 70 cent.

24 hustek do nosa za 45 c., na których znajduje się wiele stósownych komicznych obrazów i wierszy tak, że zobaczywszy je, trzeba się serdecznie uśmiać.

Całe pociągi kolejowe dla dzieci, z blachy w pudełkach, 60, 80 c. do złr. 1.50

Mechaniczne Linoskoki, które według tekstu za pomocą mechanizmu, najtrudniejsze tańce sami wykonywają. 1 para w pudełku złr. 1·50.

Papier listowy i Koperty, z najnowszym angiels. drukiem. 100 ćwiartek papieru listowego wraz z 100 kopertami angielskiemi tylko 90 cent. 100 Kart wizytowych litogrof. 60 centów.

Dla lubowników czarodziejstwa, przyrządy czarodziejskie, któremi można samemu wykonać najpiękniejsze sztuki czarodziejskie; Brzuchomowca, 10 c.— Flaszka niewyczerpana 10c. Wyjąć z ust laskę długości 2 łokci 50 c — Wezwanie karty na rozkaz. — Wielkie kufry napełnione różnemi zadziwiającemi przyrządami czarodziejskiemi, tylko złr. 1 50 i 2·25,

Aquaria, w szklannych skrzynkash, napełnione złotemi rybkami, łabędziami, kaczkami, które jak żywe poruszają się w wodzie za pomocą magnesu. Takie piękne Akwaria kosztują cent. 60, 80, złr 1.

Dalekowidze na mile, przez które można zobaczyć dokładnie najmniejszy przedmiot na $1\frac{1}{2}$ i 2 mile. Cena złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

W interesie Szanownych odbiorców, upraszam dla zapobieżenia mogących się zdarzyć pomyłek, zważać dokładnie na moje nazwisko *„Anton Rix."*

Anton Rix, neuer Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse Nr. 16.** (1740-4-7)

Poszukuje się **APTEKI** na prowincyi w większem mieście, przynoszącej brutto czystego dochodu 5 do 6 tysięcy złr. w. a., do wydzierżawienia. (117-...)
Osoby interesowane zechcą się zgłosić pod adresem **A. B.** ostatnia poczta Kraków.

Urząd leśniczy księcia ***Lichnowskiego*** w Kuchnej — w Górnym Szlązku — sprzeda

kilkaset żywych kogutów bażantów. (158-...)

Leśniczy egzaminowany, kawaler, poszukuje posady w kraju i za granicą. Bliższa wiadomość pod adres. **K. D.** w Leżajsku. (113-2...)

Dla lubowników jazdy na łyżwach,

Prawdziwe angielskie patentow. Łyżwy, najnowszej i bardzo praktycznej konstrukcyi w największym wyborze:

1 para dla dzieci c. 90, złr. 1·20, 1·60, 2 zupełnie gotowe z przyb.
1 „ „ kobiet złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4
1 „ „ mężczyzn 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5

Patentowane łyżwy Jakóba Hainesa, sporządzone według systemu tego słynnego w świecie artysty jeżdżenia na łyżwach.

1 para gotowa dla **kobiet** lub **mężczyzn** złr. 5, 6, 7.

Główny Skład utrzymuje **A. Friedmann w Wiedniu.**

ALFRED RASSL,
Handel nasion w Opawie (Szlązk austryacki) nabywa i sprzedaje wszelkiego rodzaju nasiona leśne, gospodarcze i koniczyny, buraków, traw, i na wszelkie zgłaszania z dołączonemi próbkami i podaniem ilości natychmiast odpowiada.

Szczególniej pożądaną jest dostawa koniczyny czerwonej i tymotki.

Uprasza o korespondencyę w niemieckim języku. 115-2...



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„ „	z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „	z podwójną kopertą	15—17	„
„ „	ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „	z podw. kop.	18—23	„
„ „ „	ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „	remontoary	38 50	„
„ „ „ „	z podw.kop.	35—46	„
„ „	dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „	N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„ „	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „	ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „	emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „	dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „	ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „	lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90,	100—120	„
„ „ „	damskie . . .	40—48	„
„ „ „	z podw. kop	50—56	„
„ „	remontoary 70, 80, 90,	100	„
„ „ „	z pod. kop. 110, 120	150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(30-24-)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Doniesienie teatralne.

W Poniedziałek d. 30 stycznia 1871 r.

danym będzie

KONCERT

p. Władysl. Żeleńskiego

ułożony z jego własnych utworów, z którego dochód przeznaczony na

odbudowanie Sukiennic.

Bliższe szczegóły afisze doniosą. (163-2-2)

Biletów dostać można u Koncertanta, ul. Floryańska Nr. 348, dom p. Gronemayera, między godz. 10—12 przed południem.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*